

Krzyk

szarego człowieka

Ryszard Siwiec 1909–1968



**INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**

Oddział w Rzeszowie

Krzyk Szarego Człowieka

Ryszard Siwiec 1909–1968

ISBN 978-83-8098-461-5

Spis treści

PRL A Praska Wiosna.....	1
Samospalenie.....	18
Człowiek.....	27
Ryszard Siwiec – Fragment przesłania.....	50
Działania SB.....	51
Echa wydarzeń.....	67
Pamięć.....	75
O projekcie.....	104

PRL A Praska Wiosna

Praska Wiosna – terminem tym zwykle się nazywać okres politycznej liberalizacji w Czechosłowacji.

Trwający od początku stycznia do sierpnia 1968 r. proces stopniowego wprowadzania reform rozpoczął się wraz z mianowaniem 5 stycznia 1968 r. na I sekretarza Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz) Alexandra Dubčeka, a zakończył razem z wejściem do Czechosłowacji wojsk Układu Warszawskiego w ramach operacji „Dunaj”. W interwencji uczestniczyły siły zbrojne Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej (ze względu na obawy co do skutków natury psychologiczno-propagandowej niemieckie oddziały wojskowe nie wkroczyły do Czechosłowacji – znaleźli się tam jedynie ich przedstawiciele, zwłaszcza oficerowie łącznikowi), Węgierskiej Republiki Ludowej oraz Bułgarskiej Republiki Ludowej. Ze strony Polski w operacji brała udział 2. Armia Wojska Polskiego pod dowództwem gen. bryg. Floriana Siwickiego, w sile ponad 26 tysięcy żołnierzy.

Alexander Dubček zmierzał do wprowadzenia „socjalizmu z ludzką twarzą”. Nie oznaczało to rezygnacji KPCz z kierowania krajem, jednakże próbowano wprowadzić elementy pluralizmu. W Czechosłowacji odradzało się życie społeczne, powstawały liczne kluby polityczne i organizacje społeczne, kwitło życie kulturalne, zniesiono cenzurę prewencyjną, w nowy sposób działała prasa i telewizja. Rozpoczęły się procesy rehabilitacyjne osób skazanych przez władze komunistyczne.



Mieszkańcy Pragi siedzą na radzieckim czołgu, 21 sierpnia 1968 r., plac Wacława przed gmachem głównym Muzeum Narodowego

AKGi Reporter/East News



Zniszczenia na ulicach Pragi, 21 sierpnia 1968 r.

AKGi Reporter/East News



Oddziały Wojska Polskiego w miejscowości Hradec Králové

Fot. Leszek Łożyński.

AKGi Reporter/East News

Praska Wiosna nie pozostała niezauważona w PRL. Zarówno władze komunistyczne, jak i społeczeństwo żywo zareagowały na wydarzenia u południowego sąsiada. Mimo wysiłków propagandy reakcje rządzących i rządzonych nie były jednak zbieżne. Wpływ na to miały niedawne wydarzenia marca 1968 r. w Polsce.

Prowadzona od 1967 r. kampania antysyjonistyczna oraz coraz wyraźniejsze ograniczanie wolności słowa (którego symbolem stało się zdjęcie w końcu stycznia 1968 r. z afisza Teatru Narodowego przedstawienia „Dziadów” w reżyserii Kazimierza Dejmka) były dla społeczeństwa polskiego znakiem ostatecznego odejścia ekipy Władysława Gomułki od haseł Października '56. A już na pewno silnie kontrastowały z reformami w Czechosłowacji i nie wskazywały na skłonność polskich władz do podobnych kroków.

Potwierdzeniem takich przewidywań stały się brutalne pacyfikacje manifestacji studenckich w Warszawie 8 i 11 marca 1968 r., a następnie w Gdańsku, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Gliwicach i Katowicach. Pojawiło się wówczas hasło: „Cała Polska czeka na swego Dubczeka”. Było ono nie tylko przejawem solidarności z czechosłowackimi przemianami, ale też nadziei na to, że mimo wszystko dzięki oporowi wobec władzy podobny scenariusz możliwy jest także w Polsce. W końcu to studenckie protesty w Pradze w końcu października 1967 r. otworzyły drogę do zmian w kierownictwie partii i do reform.



Zdjęcie operacyjne Służby Bezpieczeństwa z manifestacji na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie

Zbiory Instytutu Pamięci Narodowej



Zdjęcie operacyjne Służby Bezpieczeństwa z manifestacji na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie

Zbiory Instytutu Pamięci Narodowej



Zdjęcie operacyjne Służby Bezpieczeństwa z manifestacji na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie

Zbiory Instytutu Pamięci Narodowej

Zresztą protesty polskich studentów cieszyły się sympatią mieszkańców Czechosłowacji. Wiele uczelni przyjęło rezolucje solidarnościowe, a w czechosłowackiej prasie zamieszczano artykuły potępiające represje władz PRL wobec studentów i osób pochodzenia żydowskiego.

Protesty studentów i intelektualistów objęły cały kraj, jednak do końca marca 1968 r. zostały spacyfikowane przez władze. Z uczelni usuwano studentów (setki z nich wcielono karnie do wojska) i profesorów (wykładowcy Uniwersytetu Warszawskiego otrzymali propozycję pracy od swoich czeskich kolegów z Uniwersytetu Karola w Pradze), ograniczono niezależność szkół wyższych, a niepokornych akademików zastępowano poprawnymi politycznie. W mediach prowadzono nagonkę na „wichrzycieli” i „syjonistów”, których obarczano winą za „oszukanie i sprowadzenie studentów na fałszywą drogę”.

Drodzy i szanowni Towarzysze.

W ciągu ostatnich dziesięciu dni zaszły w naszym kraju ważne wydarzenia. Nie mała część młodzieży studenckiej w Warszawie, a także w innych ośrodkach akademickich w kraju została oszukana i sprowadzona przez wrogie socjalizmowi siły na fałszywą drogę.

Siły te zasiały wśród studentów ziarna awanturniczej anarchii, łamania prawa. Posługując się metodą prowokacji, wzburzyły umysły części młodzieży, parły do wywoływania starć ulicznych, do przelewu krwi.

Nielegalne zgromadzenia i demonstracje uliczne studentów wywołały powszechne pytanie: o co chodzi, dlaczego studenci występują przeciwko władzom państwowym?

Próba wykorzystania poezji Mickiewicza – zrodzonej z walki patriotycznej młodzieży przeciw carskiemu uciskowi – dla szkalowania Polski Ludowej jest politycznym szalbierstwem wypacza bowiem najgłębszy, demokratyczny i postępowy sens twórczości Mickiewicza.

Dziś, kiedy sojusz ze Związkiem Radzieckim, przyjaźń z odrodzonym, socjalistycznym narodem rosyjskim jest i pozostanie fundamentem bezpieczeństwa, niepodległości i rozwoju Polski – jest naszym obowiązkiem, nie wypaczając w niczym historii i nie mając powodu do jej wypaczania, wykorzystać z umysłów przeżytki starych i na zawsze minionych przeciwieństw, a nie zaś umacniać je i rozjątrzać. Taki jest nakaz patriotyzmu i internacjonalizmu – dwóch cech, które należą do najpiękniejszych tradycji polskiego narodu i polskiej klasy robotniczej.

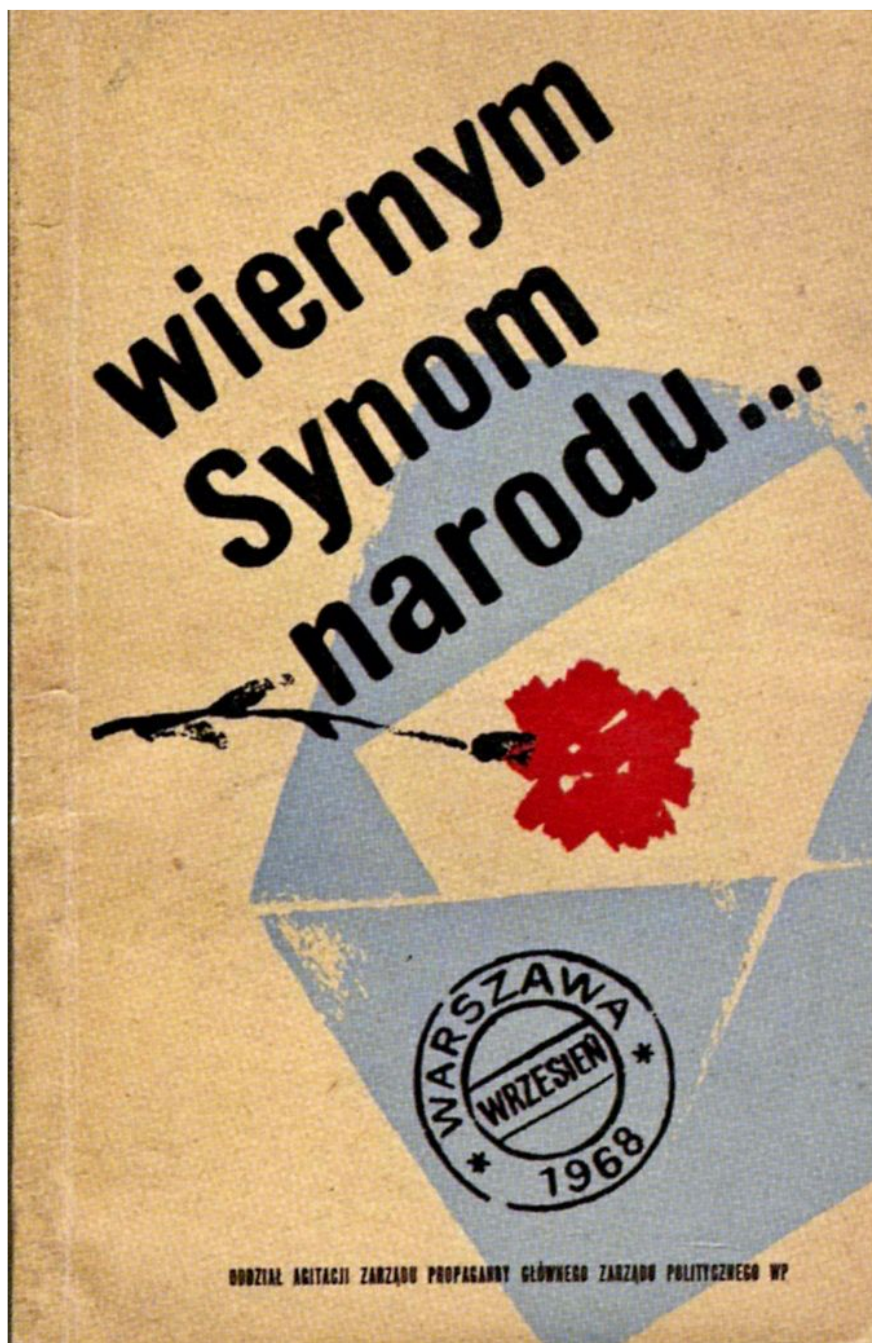
Łatwo sobie wyobrazić, jaki byłby los narodu polskiego, jeśli w 1944 r. zamiast „ciemniaków” doszliby do władzy jaśnie oświeceni. Byłaby to Polska bez Ziem Zachodnich, skłócona ze Związkiem Radzieckim, biedna, zacofana, przeludniona, zależna od Niemiec, od mocarstw

imperialistycznych, byłaby pionkiem w ich grze, byłaby niczym, gdyż dla takiej Polski nie byłoby w ogóle miejsca we współczesnej Europie.

Fragment przemówienia Władysława Gomułki z 19 marca 1968 r.

I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Władysław Gomułka od samego początku Praskiej Wiosny był nastawiony do niej negatywnie. Przestrzegał Alexandra Dubčeka przed niebezpiecznymi skutkami wprowadzanych reform. Obawiał się dekonstrukcji bloku socjalistycznego, dlatego zapewne w miarę rozwoju wydarzeń za południową granicą stawał się zagorzałym zwolennikiem interwencji wojsk Układu Warszawskiego.

W kraju na szeroką skalę prowadzono antyczechosłowacką kampanię propagandową. Wykorzystując cały aparat medialny (prasę, radio, telewizję), straszono konsekwencjami czechosłowackich reform, a przede wszystkim zagrożeniem ze strony „zachodnioniemieckich rewizjonistów”. Masowo organizowano zebrania podstawowych organizacji partyjnych (POP). Głoszono na nich, że za reformami wprowadzanymi u naszych południowych sąsiadów stoją „syjoniści” i „rewizjoniści”, których jedynym zamiarem jest likwidacja „socjalistycznej władzy”.



Okładka publikacji propagandowej

Zbiory prywatne. Materiał wykorzystany w albumie Petra Blažka „Ryszard Siwiec 1909–1968”, Warszawa 2010.

Nie miejsce tu na entuzjazm ani na fanfary. Jest miejsce na troskę taką ot, jak u rodziny, która czuwa przy łóżu chorego, aby stanął na własnych nogach. Jest determinacja taka, z jaką się ratuje tonącego aby żył – przyjdzie czas, kiedy rekonwalescent będzie widział i rozumiał, kto go ratował, a kto chciał go wciągnąć w topiel.

Z ufnością patrzymy w przyszłość. Właśnie dlatego, że ku wściekłości imperializmu i międzynarodowej reakcji z zachodnioniemiecką na czele, że pokrzyżowaliśmy w porę działania wspieranej przez nich kontrrewolucji w Czechosłowacji.

W ten sposób realizujemy hasło: „Nigdy więcej Monachium! Nigdy więcej września” „Za waszą wolność i naszą”. Niech żyje nasza ojczyzna – Polska Ludowa! Niech żyje ludowe wojsko polskie! Niech żyje bratnia Czechosłowacja! Niech żyje nierozzerwalna przyjaźń polsko-radziecka! Niech żyje pokój!

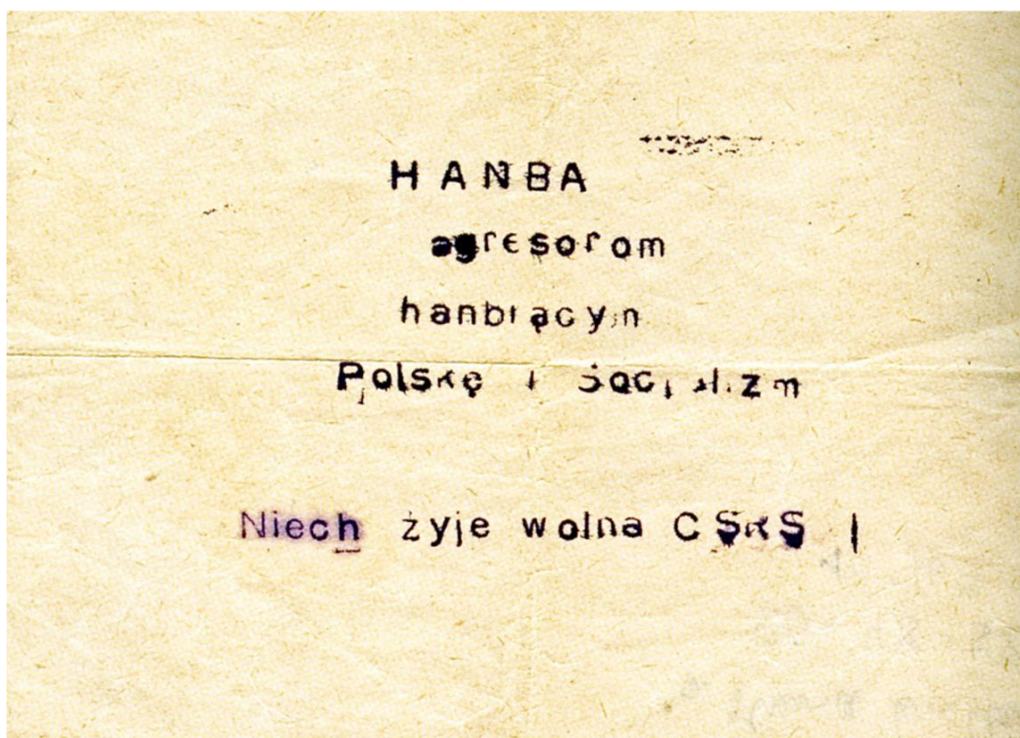
Fragment wystąpienia premiera PRL Józefa Cyrankiewicza z 31 sierpnia 1968 r.

Po interwencji w Czechosłowacji, mimo odpowiednio przygotowanych przez aparat propagandowy informacji, w Polsce dominowały głosy oburzenia i potępienia. Służba Bezpieczeństwa, która w ramach akcji kryptonim „Podhale” skrupulatnie ewidencjonowała wszelkie wystąpienia mające na celu poparcie Czechów i Słowaków, tylko pomiędzy 21 a 31 sierpnia odnotowała 2147 ulotek oraz 86 „wrogich” napisów z protestem przeciwko inwazji. SB przechwyciła setki anonimów protestujących przeciwko interwencji. Zatrzymano około 80 osób, kilkaset zostało wezwanych na „rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze”, w sądach zapadło kilkanaście wyroków skazujących na kary do trzech lat więzienia.



Napis na murze zwrócony przeciwko czechosłowackiej polityce Władysława Gomułki

Zbiory Instytutu Pamięci Narodowej



Jedna z wielu ulotek, w których protestowano przeciwko interwencji

Zbiory Instytutu Pamięci Narodowej

Formą protestu i okazania solidarności było składanie kwiatów pod czechosłowacką ambasadą.

Protestowali ludzie kultury i intelektualiści, choć raczej były to akcje indywidualne. Najgłośniejszy był list wybitnego pisarza Jerzego Andrzejewskiego do prezesa Związku Pisarzy Czechosłowackich prof. Eduarda Goldstückera.

Do
Eduarda Goldstückera
Prezesa Związku Pisarzy Czechosłowackich


Szanowny Panie Prezesie,

Pełen szcunku i wzruszenia, a także dręczącego niepokoju wobec sytuacji, w jakiej na skutek tragicznych i godnych ubolewania wydarzeń znaleźli się pisarze czescy i słowaccy, proszę Pana, Panie Prezesie, aby zechciał Pan przekazać swoim kolegom wyrazy mojej najgłębszej z nimi solidarności, wyrazy prawdziwego braterstwa ze strony pisarza polskiego, który wprawdzie wyraża tylko własne myśli i uczucia, lecz wierzy, więcej: wie, że znajdzie poparcie ogromnej większości polskich pisarzy, dla których słowa: prawda, miłość, wierność, nadzieja, patriotyzm i postęp jeszcze nie umarły, lub nie zmieniły się w ciężki kamień.

Proszę Pana, aby wiedział Pan i wszyscy Pańscy koledzy, że w dniach Waszych twórczych poszukiwań tak ważnych dla przyszłości całego świata mieliście w polskich pisarzach i intelektualistach przyjaciół ożywionych nadzieją, a gdy przeżywaliście dni szczególnie dla Was i Waszych narodów trudne - byliśmy z Wami, choć pozbawieni we własnej ojczyźnie swobodnego głosu.

Pan pewnością wie dobrze, że poczucie bezsilności wobec gwałtu i przemocy jest ze wszystkich ludzkich upokorzeń klęską najdotkliwszą, a klęska ta staje się ciężarem szczególnie twardym, gdy najlepsze tradycje własnego narodu zostają znieważone, wolność słowa unicestwiona, prawda podeptana. Zdaję sobie sprawę, że mój głos protestu politycznego i moralnego nie zrównoważy i zrównoważyć nie może niesławy, jaką w postępowej opinii całego świata okryła się Polska. Ale ten protest, zrodzony z oburzenia, bólu i ze wstydu, jest jedyną rzeczą, jaką w obecnych warunkach mogę ofiarować Panu i Pańskim przyjaciołom i kolegom. Proszę więc go przyjąć wraz z nadzieją... Lecz nie mówmy o nadziei. Strzeżmy nadziei. Umcniajmy nadzieję. Pracujmy dla nadziei.

Warszawa, wrzesień 1968


/Jerzy Andrzejewski/

List Jerzego Andrzejewskiego

Zbiory Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza

Przebywający w Paryżu Sławomir Mrożek opublikował swoje oświadczenie w dzienniku „Le Monde”. List otwarty ogłosił również malarz i grafik Jan Lebenstein. W paryskiej „Kulturze” „List otwarty do muzyków czeskich i słowackich” zamieścił kompozytor i publicysta Zygmunt Mycielski. Kazimierz Wierzyński, znakomity poeta, opublikował wstrząsającą wiersz „Na śmierć Jana Palacha”.

Na śmierć Jana Palacha

*W Sajgonie podpalali się Buddyści
nikt nie przeszkadzał im płonąć do końca
ludzie stali na placu dookoła
patrzyli aż wyschnie
na ogniu
czarny
siedzący w kucki
kościany strup*

*mysleliśmy, że to religia znieczula im śmierć
że można umierać z wyboru
z własnej woli iść w pożar
by wcześniej o kwadrans
osiągnąć niebyt wieczysty*

*mysleliśmy, że oni są inni
że to gdzie indziej
tam inaczej*

i mało kto gotów był biec przez ocean

dopaść ich jeszcze żywych

odczytać twarz zwęgloną

i zapisany w niej sens

ale teraz wiemy już wszystko

teraz ten pożar jest nasz

tu pali się ktoś za siebie

i za nas

pali się z własnej woli

pośrodku własnego narodu

nikt z odludnego świata

nie przeszkadza mu płonąć do końca

pośnięci w kucki czekają na placach

aż poszczerbiony żużel rozpadnie się w proch

nikt nie dopada żywych

nie chce odczytać, co napisane na twarzy Pragi

tam dopełniła się nagle przysypana popiołem tradycja ognia

Złote Miasto

nie odprowadzaj młodego człowieka

do gnilnej ziemi

na cmentarz

oddaj go nam

upiornym cmentarzom

naszego życia

on splotnął i płonie

umiera i żyje

świeci pośrodku

chce jak najwcześniej wyjść

poza pogrzeb z całopalenia

wmieszać się w przyszłość

w idący tłum

nie oddawaj go ziemi

nie wstrzymuj w drodze

nam go potrzeba

może napadnie nas ogniem

wszystkich pośniętych

uderzy nim w naszą noc

Niektórzy pracownicy naukowcy wyższych uczelni i Polskiej Akademii Nauk demonstracyjnie oddali legitymacje partyjne. Z PZPR wystąpili m.in Bronisław Geremek, Krystyna Kersten i Tadeusz Łepkowski.

Najbardziej dramatycznym protestem przeciwko interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji był czyn Ryszarda Siwca.

Samospalenie

Idea samospalenia – silnie związana z tradycją buddyzmu i hinduizmu – jest tak naprawdę obca kulturze judeo-chrześcijańskiej, która traktuje samobójstwo jako zło wyrządzone samemu sobie oraz własnej wspólnoty, a także jako wykroczenie przeciwko Bogu – dawcy życia. Dlatego każdy przypadek odebrania sobie życia przez kogoś (zwłaszcza w sposób publiczny) staje się na długi czas tematem ożywionych dyskusji, w których docieka się jego przyczyn.

11 czerwca 1963 r. wietnamski mnich Thich Quang Duc podpalił się w Sajgonie, na ruchliwym skrzyżowaniu w centrum miasta, chcąc w ten sposób zaprotestować przeciwko dyktaturze katolickiego prezydenta Ngo Dinh Diema i prześladowaniom buddyzmu w Wietnamie Południowym. Nie było to ani pierwsze, ani ostatnie samospalenie buddyjskiego mnicha (lub mniszki) w historii – stało się ono jednak znane na całym świecie dzięki szeroko kolportowanej fotografii, wykonanej przez Malcolma Browne'a. W buddyzmie samospalenie, pozostając aktem niezwykłym i bynajmniej nie powszechnym, jest akceptowane – zwłaszcza w Chinach i Azji Południowo-Wschodniej. Trzeba przy tym pamiętać, że czyn ten, będący samodestrukcją, rozumiany jest nie jako wyraz rozpacz i bezsilności, ale świadectwo zaangażowania i odwagi. Wybierając tę drogę, buddysta porzuca bierność wobec zła i zniszczenia. W sposób aktywny, ale pozbawiony przemocy wobec innych, ostrzega przed zagładą, której symbolem staje się samospalenie. Jest to też przestroga i próba powstrzymania innych przed pójściem drogą zniszczenia. Można więc samospalenie rozumieć jako krzyk, lecz nie rozpacz, ale ostrzeżenia, oraz – w tym kontekście kulturowym – ofiarę złożoną przez jednostkę dla dobra wspólnoty.



Samospalenie mnicha buddyjskiego Thich Quang Duca

Everett Collection/East News

Wykonane 11 czerwca 1963 r. zdjęcie otrzymało tytuł fotografii roku w konkursie World Press Photo (1963), przyniosło też Malcolmowi Browne'owi Nagrodę Pulitzera (1964). Sam Malcolm Browne tak wspominał okoliczności jego powstania:

To była noc 10 czerwca 1963 roku. Duc zadzwonił do mnie, mówiąc: Panie Browne, proszę przyjść do takiej i takiej pagody jutro o szóstej rano. Wydarzy się coś naprawdę istotnego. Od razu wiedziałem, że jest nietypowo – zgromadził się tam tłum buddyjskich mnichów i mniszek, wiele z nich płakało. Dwóch młodych mnichów wyciągnęło plastikowy kanister z benzyną, położyło ją starszego i zrobiło krok w tył. Thich Quang Duc zapalił zapalniczkę, którą trzymał na brzuchu, i podpalił się. Oniemiałem, oblał mnie zimny pot, z najwyższym trudem skupiłem się na ostrości, naświetlaniu, robieniu zdjęcia. Byłem przerażony. Wielokrotnie pytano mnie, czy mogłem powstrzymać samobójstwo. Nie mogłem. Stała tam zwarta grupa około dwustu mnichów gotowych zablokować mnie, gdybym spróbował się ruszyć. Kilku z nich rzuciło się pod koła wozu strażackiego. Po latach mam jednak poczucie, że przyczyniłem się do tej śmierci. Że starszy mnich nie zrobiłby

tego, gdyby nie był pewny obecności reportera, który przekaze relację światu. [cytat za:wikipedia.org]

Fotografia była kolportowana na całym świecie nie tylko w mediach, ale też za pośrednictwem rządu chińskiego, który usiłował stworzyć z tego kadru symbol „amerykańskiego imperializmu” (podobnie wykorzystywano zdjęcia innych mnichów i mniszek buddyjskich dokonujących samospalenia jako sprzeciwu wobec wojny w Wietnamie).

Samospalenia mnichów buddyjskich były wykorzystywane przez propagandę państw bloku komunistycznego, jako symbol walki z amerykańskim „militaryzmem” i wojną w Wietnamie. Szeroko komentowane w oficjalnych mediach obrazy docierały do obywateli państw socjalistycznych, gdzie poza wydzwiękiem, na którym zależało władzy, stały się inspiracją dla osób poszukujących możliwości poruszenia zindoktrynowanych społeczeństw i wykrzyczenia swojego sprzeciwu przeciwko komunistycznej polityce.

Mnich buddyjski dokonując aktu samospalenia decydował się na ofiarę pełną bólu. Chciał w ten sposób krzykiem swoim ogłosić, że ma coś bardzo ważnego do powiedzenia. Nic na świecie tak nie boli jak oparzenie. Mnich buddyjski decydując się na taką ofiarę, dokonywał aktu samozniszczenia, ale w tym akcie było także coś twórczego.

ks. prof. Józef Tischner o buddyjskiej idei samozniszczenia

Fragment pochodzi z filmu dokumentalnego Macieja Drygasa „Usłyszcie mój krzyk”

W kontekście wydarzeń w Czechosłowacji najbardziej znanym stało się samospalenie 16 stycznia 1969 r. 21-letniego studenta Uniwersytetu Karola – Jana Palacha (więcej o samospaleniach można przeczytać w serwisie internetowym www.janpalach.cz). Bez echa natomiast pozostał wcześniejszy, tak samo radykalny protest Ryszarda Siwca.

Swój czyn Ryszard Siwiec starannie przygotował: spisał testament, a na 3–4 dni przed wyjazdem zdobył przepustkę na uroczystości dożynkowe odbywające się na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie. U fotografa zrobił zdjęcie; rodzina odebrała je już po jego śmierci. Kupił rozpuszczalnik i przygotował ulotki, które zabrał ze sobą do Warszawy. Dzień przed podróżą udał się na zamek w Przemyślu i w towarzystwie dwójki przyjaciół nagrał na taśmę magnetofonową swoje przesłanie. 7 września rano pożegnał rodzinę. Wziął niedrogi zegarek syna, zostawił mu na pamiątkę swój, znacznie cenniejszy.

Jadąc pociągiem do Warszawy, nad ranem 8 września napisał pożegnalny list do żony (przejęty przez Służbę Bezpieczeństwa dotarł do adresatki dopiero po wielu latach):

Kochana Marysiu! Nie płacz! Szkoda sił, a będą ci potrzebne, jestem pewny, że po to, dla tej chwili, żyłem 60 lat, wybacz, nie można było inaczej, po to, żeby nie zginęła prawda, człowieczeństwo, wolność – ginę. A to mniejsze zło – jak śmierć milionów, nie przyjeżdżaj do Warszawy, mnie już nikt, nic nie pomoże, dojeżdżamy do Warszawy, piszę w pociągu i dlatego krzywo. Jest mi tak dobrze, czuję taki spokój wewnętrzny – jak nigdy w życiu!



Kadry z filmu nagranych przez funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa por. Tadeusza Czyżewskiego, a następnie włączony do dokumentów sprawy operacyjnej kryptonim „Wawel”. W latach późniejszych dodano podkład muzyczny i komentarz lektora, a fragment włączono do cyklu dwunastu filmów służących do szkolenia pracowników aparatu bezpieczeństwa. W filmie pojawia się nieprawdziwa informacja, jakoby został on nakręcony w 1969 r. Najprawdopodobniej był to zabieg mający na celu uniknięcie skojarzeń z interwencją w Czechosłowacji oraz wydarzeniami marca 1968 r.

Zbiory Instytutu Pamięci Narodowej

Kilka godzin później na Stadionie Dziesięciolecia – w obecności stu tysięcy osób, w tym władz – z Władysławem Gomułką na czele – rozegrały się dramatyczne wydarzenia. Dokładnie o godzinie 12.15 w trzynastym sektorze stadionu, położonym w pobliżu trybuny honorowej (karta uczestnictwa pozwalała wejść do sektora nr 37), Ryszard Siwiec oblał się rozpuszczalnikiem i podpalił. Płonął, stojąc. Krzychał m.in.: „Niech żyje wolna Polska!”, „To jest okrzyk konającego, wolnego człowieka!”, „Nie ratujcie mnie, zobaczcie, co mam w teczce!”. Osoby w pobliżu niego odsunęły się na kilka metrów, obserwując go z bezpiecznej odległości.

Ugaszono go dopiero po paru minutach; sam to zresztą utrudniał, uciekając i broniąc się przed gaszącymi. Mimo że spłonęło na nim całe ubranie, nie stracił przytomności. O własnych siłach, niezdarnie podtrzymywany pod ręce przez milicjantów, zszedł z trybun. Do szpitala zabrała go nie karetka, lecz nieoznakowany samochód Służby Bezpieczeństwa.

Uroczystości nie zostały przerwane ani na chwilę, na płycie stadionu cały czas trwały tańce, z głośników płynęła muzyka. Na stadionie pozostała teczka Siwca, w której znaleziono m.in. białoczerwoną flagę z napisem: „Za naszą i Waszą wolność. Honor i Ojczyzna” oraz ulotki zaczynające się od słów: „Protestuję przeciw niesprokowanej agresji na bratnią Czechosłowację...”.

W wyniku rozległych oparzeń (poparzenia II i III stopnia obejmujące 85 procent powierzchni ciała) Ryszard Siwiec zmarł 12 września 1968 r. w Szpitalu Praskim w Warszawie.

I

Rozpoczęliśmy drugą część naszego sprawozdania, drugą część transmisji, która była zdecydowanie trudniejsza, ale dla sprawozdawcy również i bardziej wdzięczna.

Trudniejsza o tyle, że opowiadać w radiu o tańcach to rzecz rzeczywiście karkołomna, ale wykombinowaliśmy sobie ze Sławkiem Szofem, bo z nim robiłem tą transmisję, że będziemy mówili w takt muzyki.

A więc jeżeli na płycie boiska pojawił się korowód, który tańczył poloneza to myśmy chcieli mówić posuwistym krokiem, żeby te zapaski, żeby te wszystkie kolorowe, wspaniałe stroje opisywać w rytmie właśnie poloneza. A gdy był walczyk, mówiliśmy na trzy i tak dalej i tak dalej.

Raptem usłyszałem szum, szum niepokojący taki, jaki czasami się słyszy, kiedy jest się na meczu piłkarskim, i uwaga kibica jest skupiona na tym, co się dzieje na boisku, raptem gdzieś, ktoś zaczyna się bić. Ale najpierw pojawia się ten szum, ten niepokój, dopiero potem człowiek zwraca uwagę, kieruje swoją uwagę w tamtą stronę i rzeczywiście obserwuje, że coś się tam dzieje.

II

W momencie kiedy składany był wieniec dożynkowy, poniżej sektoru, którego siedziałem, zauważyłem, że ludzie się rozlecieli i nastął jakiś potężny słup czarnego dymu.

III

To był zupełny przypadek, że ja się na tym stadionie znalazłam. Nie bardzo śledziłam, co tam się działo, natomiast pamiętam, że był przepiękny dzień, niebieskie niebo, młodzież tańczyła, grała muzyka i nagle w sąsiednim sektorze wybuchł ogień.

IV

Młodzież przygotowywała się do występu w tunelu obok. I w pewnym momencie, jeden z członków zespołu zawołał:

Mamciu, coś się pali!

Wybiegłam przed segment i zobaczyłam słup dymu, i osobnika, który właśnie płonął.

V

Miałem kamerę oczywiście w ręku, na statywie z obiektywem 180 mm. Popatrzyłem przez obiektyw, zobaczyłem to bliżej, bo to działo się po drugiej stronie stadionu i zobaczyłem wyraźnie, że pali się człowiek.

III

Ludzie zaczęli uciekać, mówili – wódka, wódka się na facecie zapaliła. Zobaczyłam tego człowieka, wrywał się innym mężczyznom którzy próbowali go gasić.

IV

Ludzie uciekają, krzyczą, piszczą, prawda, no a ja muszę pilnować tej mojej młodzieży, żeby się nie wysuwała do przodu, żeby tam nie szli, bo po co.

II

Wziąłem marynarkę, zeskoczyłem szybko, znaczy zbiegłem, i starałem się tego człowieka ugasić, poprzez zarzucenie marynarki na głowę.

Udało mnie się to, dwie, trzy sekundy przytłumiłem ogień, w momencie kiedy poczułem straszne gorąco od spodu.

VI

On w tym czasie tam krzychał: „Precz z komuną! Precz z Gomułą!” i tak dalej na Sowietów i tak dalej, to wszystko było tam w jego repertuarze. Trudno jest mi dokładnie w tej chwili powiedzieć, niemniej jednak, jak zarzuciłem mu marynarkę na twarz to już był tak poparzony, że po prostu skórę z włosami, to wszystko z niego po prostu zeszło miałem to wszystko na marynarce. Pokrwawione i tak dalej, no widok był wstrząsający bo tak:

Z oczu cieknie krew, z uszu krew, tu cały jest poparzany, po tego mieszane to wszystko skóra włosy i tak dalej, że to jest taki wstrząsający widok. Ale tym sposobem go ugasilem, tylko, że jeszcze na nim zostało z odzieży, to tylko to, co trzymał pasek od spodni.

II

Człowiek płonął, no to jest coś straszego. Widziałem jak zmieniał się jak kolory wszystkie, jak kameleon poprzez fiolet, zieleń do czerwoności.

Włosy stały pionowo tak jak maszty.

Płonął, wokół ludzie krzyczeli – wariat, wariat!

III

Siedzący koło mnie faceci w cywilu, którzy tam pobiegli przynieśli czarną teczkę, którą przeglądali, tam były maszynopisy, w których pisało, że ten człowiek zrobił to w proteście o Czechosłowację.

Ja wiedziałam to od razu i jeden z nich nawet powiedział, że gdyby mógł to by go zastrzelił. Gdyby miał pistolet.

I

Ja przez chwilę czułem wyraźne drżenie. Właściwie mrowienie.

Coś czego jeszcze nie doświadczyłem i nigdy nie chciałem tego doświadczać. Ale było to przeżycie, którego ja do końca tych dni nie zapomnę... swoich dni nie zapomnę.

Trzeba było się wziąć w garść, no bo transmisja musiała iść dalej, mieliśmy zresztą teksty więc skupiliśmy się na tekście. Kolejny taniec, kolejny kolorowy obrazek, zaczęliśmy przekazywać.

III

Wyjechała karetka i ludzie próbowali go do tej karetki zapędzić, ale bali się go dotykać. Lekarz też, taki w białym fartuchu człowiek, też coś chciał z nim zrobić, ale bał się go dotknąć.

On dłuższy czas był poniżej mnie i wołał coś. Ale grała muzyka i myśmy nieślyszeli co on wołał.

Wołał dużo...

Wypowiedzi świadków wydarzeń na Stadionie Dziesięciolecia

Fragment pochodzi z filmu dokumentalnego Macieja Drygasa „Usłyszcie mój krzyk”

Człowiek

Ryszard Siwiec urodził się 7 marca 1909 r. w Dębicy. Tutaj ukończył szkołę podstawową. Po śmierci ojca przeniósł się wraz z matką do Lwowa.

Kontynuował naukę najpierw w Gimnazjum im. Jana Długosza, a następnie na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza, który ukończył z tytułem magistra filozofii. Po studiach podjął pracę w Urzędzie Skarbowym we Lwowie. W 1936 r. przeniósł się do Urzędu Skarbowego w Przemyślu.



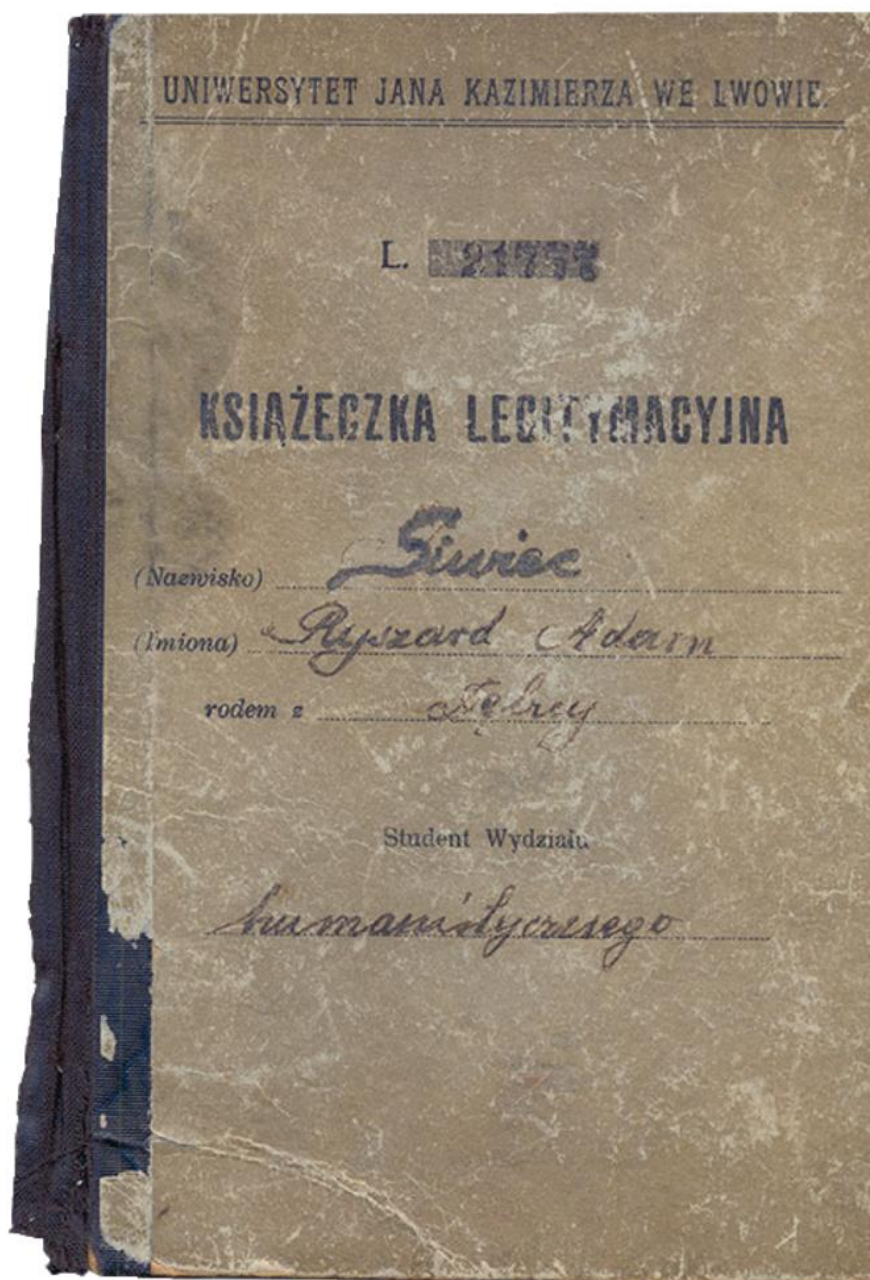
Zdjęcie klasy, do której uczęszczał Ryszard Siwiec w gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie, lata dwudzieste XX wieku

Zbiory Rodziny Siwców



Na koloniach letnich w Petlikowicach koło Buczacza, 1926 r.

Zbiory Rodziny Siwców



Legitymacja studencka Ryszarda Siwca z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie

Zbiory Rodziny Siwców



Ryszard Siwiec (pierwszy z prawej) w czasach studiów we Lwowie

Zbiory Rodziny Siwców



W czasach studenckich

Zbiory Rodziny Siwców



Ryszard Siwiec (trzeci od lewej) w wojsku

Zbiory Rodziny Siwców



Z przyjaciółmi, lata dwudzieste XX wieku

Zbiory Rodziny Siwców



Ryszard Siwiec (z prawej), lata trzydzieste XX wieku

Zbiory Rodziny Siwców



Ryszard Siwiec (stoi drugi od lewej) z pracownikami Urzędu Skarbowego, Przemyśl, 1937 r.

Zbiory Rodziny Siwców

W czasie okupacji niemieckiej porzucił pracę w urzędzie podatkowym, nie chcąc – jak mówił – zbierać podatków dla okupanta. Zatrudnił się jako pracownik fizyczny w zakładzie zieleni miejskiej. Został zaprzysiężony w szeregi Armii Krajowej, przez kilkanaście miesięcy ukrywał się w rejonie Zbydniowa w powiecie tarnobrzeskim. W 1942 r. powrócił do Przemyśla i podjął pracę w hurtowni owoców i warzyw Olf Köpke & Co.



Jako pracownik fizyczny przy pielęgnacji zieleni miejskiej w Przemyślu, lata 1940–1941

Zbiory Rodziny Siwców



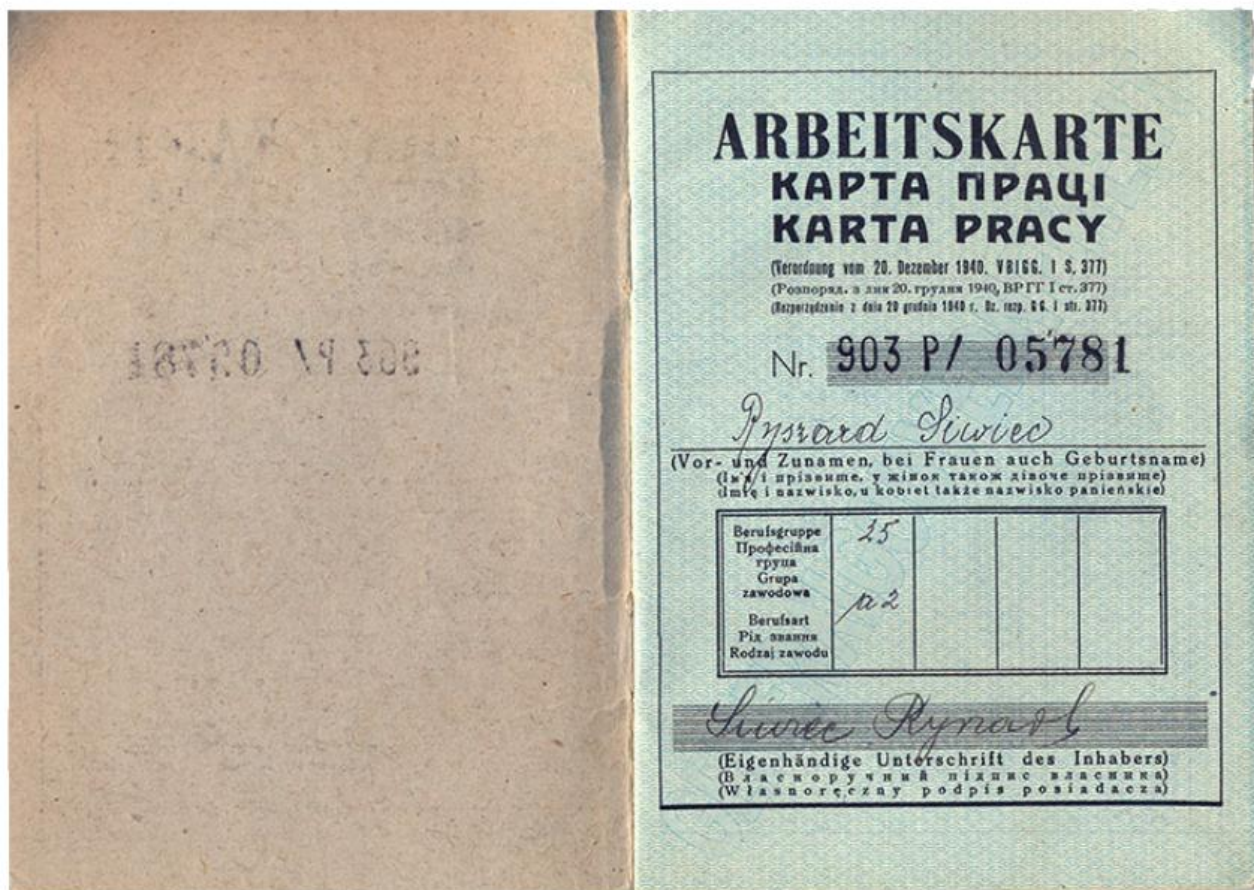
Jako kierownik punktu skupu warzyw i owoców w Przemyślu (siedzi), czwarta z lewej stoi jego późniejsza żona Maria, lata 1942–1945

Zbiory Rodziny Siwców



Jako kierownik punktu skupu warzyw i owoców (stoi drugi z lewej), pierwsza z lewej siedzi jego późniejsza żona Maria, lata 1942–1945

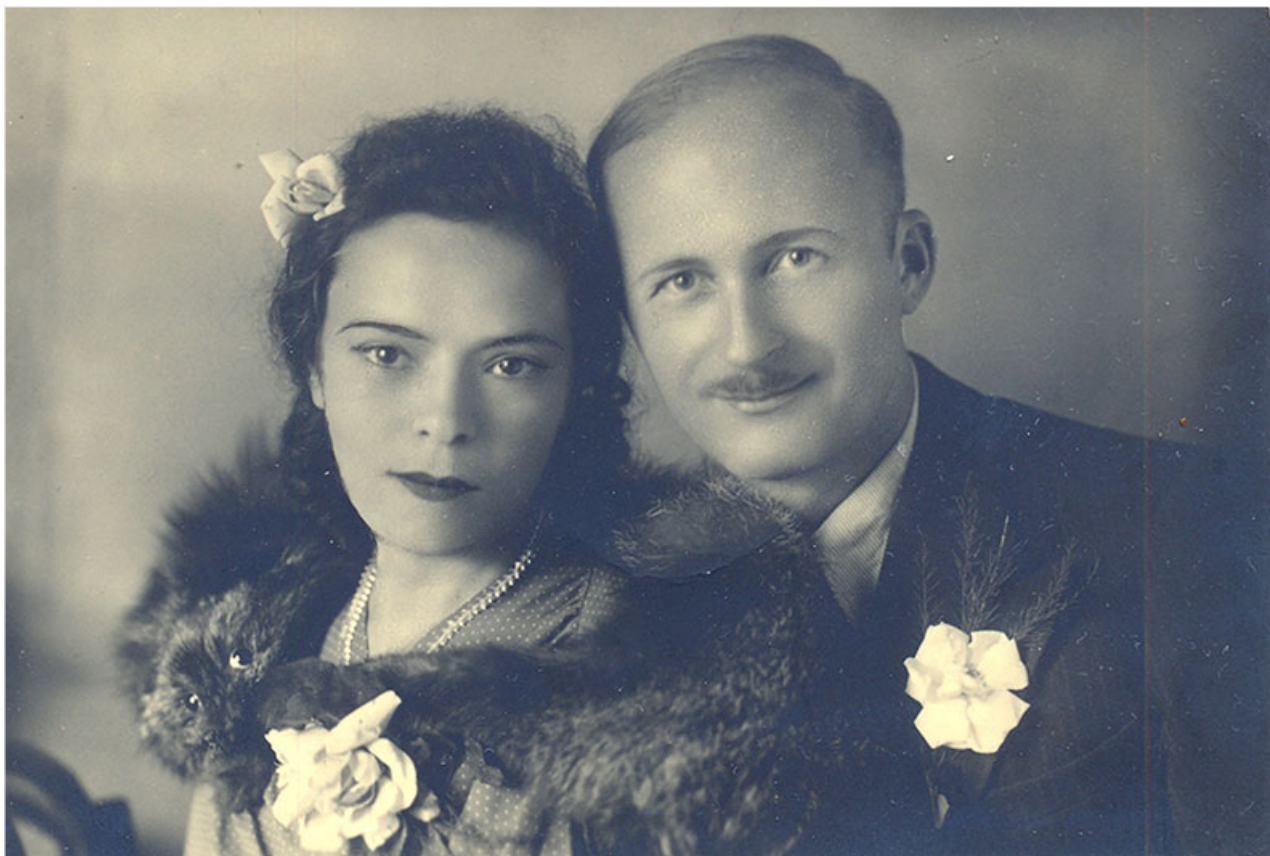
Zbiory Rodziny Siwców



Arbeitskarte (karta pracy) Ryszarda Siwca

Zbiory Rodziny Siwców

Po zakończeniu wojny odrzucił posadę nauczyciela, twierdząc, że nie będzie uczył bzdur. Od 1946 r. wspólnie z Janem Wojnarowiczem prowadził wytwórnię wina. Po znacjonalizowaniu zakładu w 1952 r. pracował w nim nadal, już nie jako współwłaściciel, lecz zwykły pracownik – na stanowisku radcy prawnego i głównego księgowego. Aż do tragicznej śmierci.



Fotografia ślubna Marii i Ryszarda Siwców, 1945 r.

Zbiory Rodziny Siwców



Ryszard Siwiec ze Stanisławem Łąckim, prawnikiem i przyjacielem ze Lwowa, oraz córkami Elżbietą i Innocentą na Lipowicy (przedmieścia Przemyśla), lata pięćdziesiąte XX wieku

Zbiory Rodziny Siwców



Jan Wojnarowicz (pierwszy z lewej) i Ryszard Siwiec – byli współwłaściciele Wytwórni Wina i Miodu – wraz z pracownikami,

sierpień 1959 r.



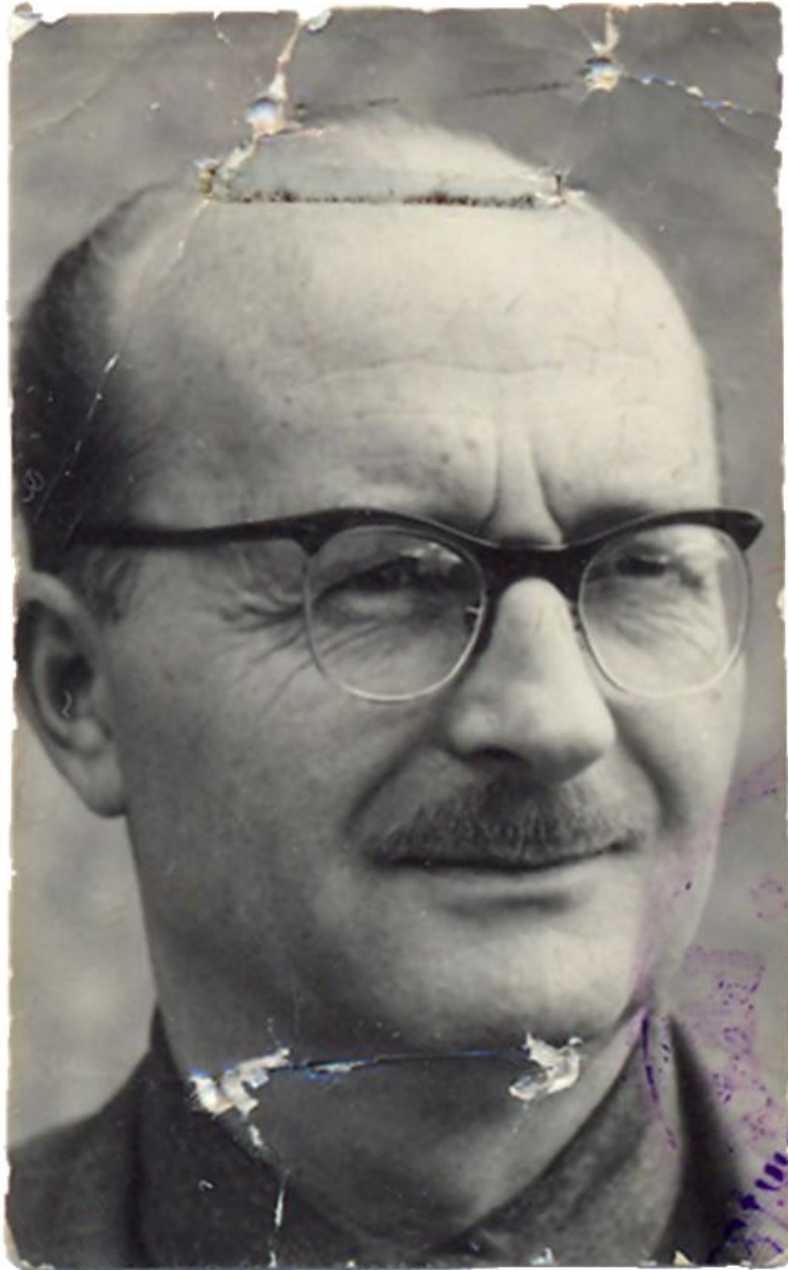
Rodzina Siwców (od lewej: Innocenta, Mariusz, Ryszard, Adam, Elżbieta, Maria) wraz z przyjaciółmi (lotnikiem z Dywizjonu 303 Witoldem Łukociewskim i Mariuszem Maciebachem) przed wejściem do kamienicy w Przemyślu, w której Siwcowie mieszkali, czerwiec 1961 r.

Zbiory Rodziny Siwców



Ryszard Siwiec na zamku w Przemyślu, wiosna 1968 r.

Zbiory Rodziny Siwców



Ryszard Siwiec, 1968 r.

Zbiory Rodziny Siwców



Ostatnie zdjęcie Ryszarda Siwca, odebrane od fotografa po jego śmierci

Zbiory Rodziny Siwców

Ryszard Siwiec wychowywał pięcioro dzieci. Jak wspomina rodzina, był humanistą, katolikiem i gorącym patriotą, kultywował narodowe tradycje. Pasjonował się literaturą, jego księgozbiór liczył około 3 tysięcy woluminów. Miał również okazałą kolekcję fajek. Był sportowcem, doskonale jeździł na nartach i pływał. Przed wojną grał w hokeja w pierwszej drużynie „Czarnych” Lwów. Przez wiele lat pisał na swojej prywatnej maszynie „Erica” ulotki, podpisywał je pseudonimem Jan Polak. Wrzucała je do skrzynek pocztowych córka, Elżbieta, studiująca we Wrocławiu. Ryszard Siwiec nie pogodził się z sytuacją polityczną, jaka nastąpiła w Polsce po wkroczeniu Sowiec. Odrzucał ideologię komunistyczną i system totalitarny, czego ostatecznym dowodem stały się dramatyczne wydarzenia z 8 września 1968 r.

Tadeusz Kamiński (kuzyn)

Ryszard, przez długie lata był człowiekiem milczącym. Nie ujawniał swoich głębokich myśli i swoich przeżyć, swoich doznań.

Aż w roku... po roku 1960 nagle Ryszard zaczął dzielić się swoimi myślami. Zaczął się dzielić, ze swoim otoczeniem swoimi przeżyciami, swoimi doznaniem.

Trochę mi to przypomina erupcję wulkanu, który przez długie lata milczy, gromadzi się i nagle wybucha. Tak Ryszard wybuchł nagle, nagle zaczął ujawniać swoje myśli.

I kiedy przyszedł rok 1968 i studenci Uniwersytetu Warszawskiego, byli pałowani przez milicję i tak zwanych robotników, to on poczuł jako osobistą klęskę i osobistą porażkę.

On poczuł się znieważony, on poczuł, zapewne poczuł, że czyni się gwałt na nim samym.

Janusz Janiszewski (znajomy)

Ja uważam, że to była idea fix.

Że on postanowił, że to było jego idea fix, dlatego żeby, to jest takie moje przekonanie, żeby właśnie poświęcić się, żeby przeorać sumienia tych ludzi którzy są Polakami, a którzy się sprzedali po prostu.

To był jego bunt na tym tle.

Uważam, jestem przekonany na podstawie rozmów tych, trudno jest powtórzyć te rozmowy, ale one się... one były, one krążyły ku jednego tematu, prawda. To znaczy atmosfery wówczas

panującej. Atmosfery niezadowolenia, niewolnictwa, upokorzeń, niesprawiedliwości społecznej. To może są takie bardzo wyświechtane ale proszę pana, to był człowiek mocny, zdecydowany.

Tadeusz Kamiński (kuzyn)

Liczył na to, że całe społeczeństwo, za pośrednictwem ludzi zgromadzonych na Stadionie Dziesięciolecia, dowie się o tym, że należy walczyć w jakiś sposób z istniejącym reżimem. Z obłudą, z fałszem, zaktamaniem. Należy walczyć o sprawę polską.

Maria Siwiec (żona)

Powiedział mąż, że jest najpierw Bóg, ojczyzna i rodzina. Myślał takimi kategoriami.

Innocenta Siwiec (córka)

Ojciec był bardzo prawym człowiekiem. Takim prawym, że czasem trudno to było znieść.

Adam Siwiec (syn)

Gdyby historia się wróciła i znając mojego ojca, podejrzewam, że zrobił by tak drugi raz.

Ryszarda Siwca wspominają rodzina i znajomy.

Fragment pochodzi z filmu dokumentalnego Macieja Drygasa „Usłyszcie mój krzyk”

Intelektualną formację i przekonania Ryszarda Siwca najlepiej oddają jego własne słowa nagrane na dzień przed wyjazdem do Warszawy:

Narodzie polski! Nie pozwólmy na czwarty rozbiór Polski!

Nigdy nie wolno zapomnieć potwornej zbrodni w Katyniu.

Nie pozwólmy zabijać naszej narodowej tradycji, kultury, historii i patriotyzmu!

Bez ingerencji obcych imperiów Polska też może być wolna i demokratyczna.

Nie pozwólmy sobie wydzierać wiary naszych ojców i matek Polek!

Nie pozwólmy zatruwać naszej wspaniałej młodzieży jadem obcej ideologii, która się nigdy u nas nie przyjmie!

[...]

Protestujemy przeciwko udziałowi naszego wojska w zajęciu Czechosłowacji, co jest niezgodne z naszym narodowym honorem!

Nie przykładajmy ręki do zbrodni ludobójstwa!

Nie pozwólmy wszczepiać w nas jadu antysemityzmu!

Niech żyje wolna i niepodległa Polska!

[...]

Dzisiaj Wy wysyłacie czołgi na Czechosłowację za to tylko, że jej cały naród domaga się, o zgrozo, o hańba wieczna dla XX wieku i dla Was wolności słowa [...]. Wolności od strachu, to jest ograniczenia wszechwładzy organów bezpieczeństwa. I że chce budować ludzki postępowy socjalizm. Na 14 milionów Czechów i Słowaków dokonały inwazji wojska reprezentujące prawie 300 milionów ludzi. Dokonali inwazji bez cienia pozoru na kraj mały, pokojowy, bezbronny, niestawiający żadnego oporu militarnego. Hańba tego czynu mówi sama za siebie. Po wieczne czasy zostanie jedną z najczarniejszych plam na Waszej historii. A macie wiele takich plam. Hańba tego czynu pada czarnym cieniem na całą ludzkość. Cały świat wydał już swój sąd. Potępili Was wszyscy.

[...]

Ludzie! Ludzie! Opamiętajcie się! [...] Nie dajcie się mordować! Żeby taka czy inna grupa ludzi zdobyła władzę totalną! [...]

Usłyszcie mój krzyk! Krzyk szarego, zwyczajnego człowieka, syna narodu, który własną i cudzą wolność ukochał ponad wszystko, ponad własne życie! Opamiętajcie się! Jeszcze nie jest za późno!

Fragment nagrania z 7 września 1968 r.

Ryszard Siwiec – Fragment przesłania

Fragment pochodzi z filmu dokumentalnego Macieja Drygasa „Usłyszcie mój krzyk”

Do władców i właścicieli Związku Radzieckiego.

Do mas pracujących chłopów i robotników Związku Radzieckiego. Do literatów, intelektualistów Związku Radzieckiego. Do młodzieży, przyszłości wszystkich narodów.

Lenin powiedział – każdy kraj który ujarzmił inne narody musi upaść, to nic nowego, to stare, obowiązujące, wieczne prawo historii, prawo rozwoju. Czy sądzicie, że wasze imperium nie upadnie tylko i wyłącznie dlatego, że ujarzmienie innych narodów nazwaliście wyzwaniem? Że kłamstwo nazywacie prawdą, że niewolę nazywacie wolnością, że totalną tyranię nieodpowiedzialnej kliki rządzącej, demokracją? Że zastąpienie wyzysku człowieka przez człowieka, totalnym wyzyskiem przez jednego molocha kapitalistę, państwo, nazwaliście socjalizmem? Że waszą walkę o panowanie nad światem nazwaliście walką o pokój? Pytam – dlaczego jesteście pewni, że właśnie wam, tylko i jedynie wam, w ciągu całych dziejów ludzkości uda się zbudować i utrzymać imperium oparte na przemocy, krzywdzie i niesprawiedliwości? Jaki kraj, jakie państwo mające możliwość prawdziwego wyboru, wybrało ustrój wzorowany na waszym? Żaden kraj, żadne państwo. Albowiem ustrój, wasz ustrój zawieszony na bagnietach i zawieszony na czołgach Armii Czerwonej do innych krajów, ustrój narzucony im brutalną siłą i tą siłą utrzymywany, nie jest ani dyktatorem proletariatu, ani komunizmem, ani socjalizmem, ani demokracją. Nie ma ceny, której nie warto by zapłacić żeby taki ustrój nie zapanował nad światem. Ludzie, ludzie, opamiętajcie się! Młodzieży, przyszłości narodu, nie daj się mordować co 20 lat, żeby na świecie zapanowały, lub nie zapanowały rozmaite izby. Nie daj się mordować, żeby taka czy inna grupa ludzi zdobyła władzę totalną. Ludzie, którzy nie zapomnieliście jeszcze najpiękniejszego słowa na ziemi – matka! Ludzie w których jeszcze może tkwi iskierka ludzkości, uczuć ludzkich, opamiętajcie się! Usłyszcie mój krzyk, krzyk szarego, zwyczajnego człowieka, syna narodu, który własną i cudzą wolność ukochał ponad wszystko, ponad własne życie. Opamiętajcie się jeszcze nie jest za późno.

Działania SB

Uroczystości tak wielkich rozmiarów, jak ogólnopolskie dożynki, w dodatku z udziałem władz partyjnych i państwowych, były już na etapie organizacji ochraniające przez Służbę Bezpieczeństwa.

Na stadionie oprócz milicjantów przebywało wielu funkcjonariuszy w cywilu. Impreza była fotografowana i nagrywana na taśmę filmową. Dzięki temu w dokumentacji SB przechowywanej obecnie w Instytucie Pamięci Narodowej odnaleziono film, który pozwolił na częściową rekonstrukcję wydarzeń na Stadionie Dziesięciolecia.

„Zatwierdzam”
.....
(podpis kier. jedn. MO)
dn. 19..... r.

POSTANOWIENIE
o wszczęciu dochodzenia

Warszawa, dnia 8.09. 1968 r.

Ja kpt. Kazimierz Masewicz z Komendy *)
(stopień, imię i nazwisko) Stołecznej Warszawie
MO w

rozpatrzywszy materiały w sprawie publicznego rozpowszechniania w dniu 8.09.1968r. na Stadionie X-lecia w Warszawie przez Ryszarda Siwca ulotek zawierających fałszywe wiadomości o sytuacji polityczno-społecznej w PRL, mogące wywołać niepokój publiczny,

i uznawszy, że zachodzi podejrzenie popełnienia przestępstwa z art. 170 kk
na mocy art. 245⁸, 236 § 1 i 245⁹ § 1 KPK,

postanawiam:

1. wszczęć w powyższej sprawie dochodzenie z własnej inicjatywy zgodnie z poleceniem prokuratora *) z dn. 19..... r. Nr
2. uznać dotychczasowe materiały za materiały dochodzenia i załączyć je do akt sprawy,
3. odpis niniejszego postanowienia przekazać do wiadomości Prokuratorowi Wojewódzkiemu w m. st. W-wy **) /kpt. K. Masewicz /
(podpis)

*) Niepotrzebne skreślić.
**) W dochodzeniu uproszczonym nie przesyła się prokuratorowi odpisu postanowienia.

S-I-2. W.Z.Graf. W-wa. Zam. 8022. XXX-438 1967 r.

Warszawa, dnia 8.09.1968 roku.

T a j n e
Egz. nr 4.....

M E L D U N E K S P E C J A L N Y

Dnia 8 września 1968 r. o godz. 12,15 w XIII sektorze Stadionu X-lecia w czasie odbywających się Centralnych Uroczystości Dożynkowych usiłował popełnić samobójstwo przez samozapalenie się

Ryszard Adam Siwiec s. Stanisława
ur. 07.03.1909 r. w Dębicy woj.
rzeszowskie, pracownik umysłowy
Tarnobrzeskich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego, zam.
w Przemyślu, ul. Okrzei 2.

Wymioniony został natychmiast odwieziony do Szpitala Praskiego przy ul. Swierczewskiego 67 w Warszawie.

W miejscu zdarzenia znaleziono 29 ulotek antypaństwowych sporządzonych na maszynie do pisania. Z treści ulotek należy domniemywać, iż autor ich jest o niepełnej poczytalności.

Zaistniały wypadek dwie osoby usiłowały sfotografować. Filmy zostały im zakwestionowane.

Postępowanie w niniejszej sprawie prowadzi Wydział Sledczy Komendy Stołecznej MO w Warszawie.

O zaistniałym wypadku powiadomiono Służbę Bezpieczeństwa KWMO w Rzeszowie.

Wykonano w 8 egzemplarzach.

Rozesłano wg rozdzielnika

I Zastępca
Komendanta Stołecznej MO
d/s Służby Bezpieczeństwa
w Warszawie

plk St. Staniński

O d p i s

Tajne
Nr 458
z dnia 9.09.68 r.
godz. 15.00

SZYFROGRAM Nr 8172
otrzymany dn. 9.09.68 r. godz. 18.00
z Rzeszowa

CE-ES-KA Ministerstwa Spraw WEwnętrznych
Departament III-ci MSW
i Biuro Śledcze MSW

w W a r s z a w i e

M E L D U N E K

W ślad za przekazaną informację w dniu 8.09.68r. dot. Siwca Ryszarda - informuję:

W dniu 8.09.68 r. przeprowadzone zostały trzy rewizje - w miejscu zamieszkania w Przemyślu, ul. Okrzei Nr 2, w posesji należącej do w/w rodziny w Lipowicy, pow. Przemyśl oraz w miejscu pracy - biurze wytwórni win j. Wojnarowicza w PRZEMYŚLU.

W czasie rewizji w mieszkaniu Siwca zakwestionowano jedynie maszynę do pisania marki "Erica" Nr 88965/5 innych dowodów nie znaleziono, podobnie jak i w czasie rewizji w posesji w Lipowicy, natomiast w biurze zakwestionowano dwa egzemplarze "Nowych Dróg" Nr 10/88/ z października 1956 r., w których dokonane są dopiski, odnośniki i podkreślenia długopisem koloru czerwonego w uchwale VIII Plenum KC PZPR i przemówieniu tow. Gomułki na tymże plenum.

Dopiski te są następującej treści:

- str. 35 "dlaczego zaprowadziliśmy wyzysk człowieka przez klikę rządzącą, posiadającą totalną władzę",
- str. 39 pt. "o systemie kulku jednostki" dopisek "geneza władzy Gomułki" oraz "w tym ustępie zastąpić słowo "jednostki" słowem "autorytetu" a będziemy mieli idealną krytykę rządów Gomułki w roku 1968,
- str. 41 "tzw. przez Gomułkę" "kult jednostki" zwalczał przy pomocy pogrobówców Stalina, Moczara, Strzeleckiego, Witaszewskiego, stosując wszystkie potępione tu metody", "najważniejsze zadanie z przemówienia zawiera genezę powstania dyktatury Gomułki, największego ciemniaka na tronie polskim".

Ponadto w biurku zakwestionowano dwie książki pt. "Pamiętnik tajnej organizacji niepodległościowej na terenie b. Galicji w latach od roku 1880-1897 - wydanie z 1930 r., "początek jutra" - Witold Urbanowicz, wydanie "Znak" 1966 r. oraz kartkę papieru z napisem o treści "Niech Pan Bóg wybaczy /wykrzyknik/ przez ten PZGS przerwał mi pan natchnienie w najważniejszym końcowym momencie - : a proszę żeby pan tego dziś - tylko dziś nie robił - a pan aby postawić na swoim. przepraszam, nie mam żalu - każdy człowiek jest taki jaki jest i jakim go Bóg stworzył - 6.09.68 r. cześć /wykrzyknik/ już zapomniatem wszystko - może natchnienie wróci - żegnam, dziękuję i przepraszam"

SIWIEC

W dniu 9.09.68 r. o godz. 9,40 do mieszkania Marii Siwiec w Przemyślu zgłosiła się Maria Tchórzewska, córka Augustyna, ur. 5.02.1906 r. w Przemyślu, zatrudniona w Banku Rolnym w charakterze starszego inspektora, która chciała przekazać wymienionej list od męża r. Siwca. Z uwagi na nieobecność ob. Siwiec w mieszkaniu, list ten pozostawiła w drzwiach mieszkania, który został przejęty przez służbę bezpieczeństwa. Treść listu jest następująca: "Kochana Marysiu /wykrzyknik/ nie płacz /wykrzyknik/ szkoda ci, a będą ci potrzebne, jestem pewny, że po to dla tej chwili żyłem 60 lat, wybac, nie można było inaczej, po to żeby nie zginęła prawda, człowieczeństwo, wolność, ginę. a to mniejsze zło - jak śmierć milionów, nie przyjeżdżaj do Warszawy mnie już nikt, nic nie pomoże, dojeżdżamy do Warszawy, piszę w pociągu i dlatego krzywo. Jest mi tak dobrze, czuję taki spokój wewnętrzny - jak nigdy w życiu /wykrzyknik/. Kochane dzieci nie duczajcie mamie, uczcie się, bo to wasze najważniejsze zadanie na teraz. Niech was Bóg ma w swojej opiece. Całuję Was Ojciec".

Ze względu na treść listu rozpytano Tchórzewską, która wyjaśniła: Dnia 7.09.68 r. o godz. 19,40 wyjechała z Przemyśla do Warszawy jako uczestnik centralnych dożynek. W pociągu jechała razem ze znanym jej Siwcem Ryszardem. Przed przyjazdem do Warszawy Siwiec napisał w jej obecności list, który zapakował w kopertę i zabrał ze sobą, a następnie w drodze na stadion koło ogrodu zoologicznego przekazał jej mężowi z prośbą o doręczenie go żonie Siwca z uwagi na to, jak tłumaczył, że zatrzyma się dłużej w Warszawie u swego kuzyna, do którego miał dzwonić telefonicznie. Wymieniona nie знаła treści listu oraz jak oświadczyła, po rozejściu koło ZOO, nie spotkała go więcej.

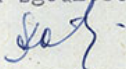
Według przeprowadzonych ustaleń w Miejskiej Przychodni Rejonowej w Przemyślu, nie stwierdzono aby Siwiec R. był kierowany i pozostawał na leczeniu na zaburzenia psychiczne. Równocześnie informuję, że rodzina Siwca jest religijna i pozostaje w ścisłym kontakcie z Kurią Biskupią w Przemyślu, która udziela im pomocy materialnej, jako małżeństwu wielodzietnemu.

Wyjaśnia się ponadto, że córka Siwiec Innocenta jest studentką II-go roku Studium Nauczycielskiego w Rzeszowie - Wydział Fizyki, członek ZSP i skarbnik koła przy tejże uczelni - a nie studentką WSP, jak podano w poprzednim meldunku.

Zakwestionowane dowody i materiały z przeprowadzonych ustaleń przekazane zostaną służbie bezpieczeństwa Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej w Warszawie.

Zastępca Kom. Woj. MO Sł. Bezp. w Rzeszowie płk B. Kuligowski
ZASZYFOWAŁ: Rolek dnia 9.09.68 r. godz. 63-85,20

Za zgodność:



Warszawa, dnia 12 września 1968 r.

T a j n e

Egz.nr. 2.

51.01718/01707/68

Naczelnik Wydziału Inspekcji
Biura Śledczego MSW
w W a r s z a w i e

M E L D U N E K

o wszczęciu dochodzenia
w sprawie Nr D-109/68

Dnia 8 września 1968 r. o godz. 12,15 w czasie obchodów uroczystości centralnych dożynek na Stadionie X-lecia w Warszawie podpalili się po uprzednim oblaniu się rozpuszczalnikiem

Ryszard Adam SIWIEC s. Stanisława,
ur. 7.03.1909r. w Dębicy, zam. w Przemysłu, ul. Okrzei 2.

Wymieniony w trakcie ratowania go wznosił okrzyki "Niech żyje Wolna Polska", "To jest okrzyk konającego wolnego człowieka", "Nie ratujcie mnie, zobaczcie co mam w teczce" i inne.

W wyniku oględzin wspomnianej teczki, ...dokonanych po odwiezieniu ofiary do Szpitala Praskiego w Warszawie, stwierdzono, iż zawiera ona między innymi płócienną flagę narodową Polski z napisem "Za naszą i waszą wolność. Honor i Ojczyzna" oraz 29 egzemplarzy ulotek o treści antypaństwowej sporządzonych na maszynie przez kalkę na białym papierze przebitkowym formatu A-4. 1 egz. ulotki w załączeniu.

Tut. Wydział wszczął w tej sprawie dochodzenie z art. 170 kk i o zaistniałym wypadku zawiadomił Służbę Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej MO w Rzeszowie, która spowodowała zabezpieczenie maszyny do pisania, listu pożegnalnego do rodziny i innych istotnych dla sprawy dokumentów.

W/g danych uzyskanych z Rzeszowa SIWIEC jest żonaty, ma czworo dzieci /dwie córki i dwóch synów/, z których troje jest

dorosłych, a jedno uczęszcza jeszcze do szkoły podstawowej. Ostatnio pracował w prywatnej wytwórni win Wojnarowicza w Przemyślu, a ponadto prowadził własną fermę kurzą i hodowlę kwiatów. Poprzednio był zatrudniony w Tarnobrzeskich Zakładach Przemysłu Spożywczego w charakterze pracownika umysłowego.

SIWIEC mieszkał wraz z rodziną w trzypokojowym, dobrze wyposażonym mieszkaniu i uchodził za majątnego człowieka. Zarówno on jak i jego rodzina nie pozostawały w operacyjnym zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa.

Dnia 12 września 1968 r. SIWIEC zmarł w Szpitalu.

Wydruk. w 2 egz.

egz.nr 1 - adresat
egz.nr 2 - a/a
MK/MZ


/ mgr R. Dyndo /

Warszawa, dnia 10 września 1968 r.

T a j n e
Egz.nr. 1

N o t a t k a s ł u ż b o w a

W dniu dzisiejszym przeprowadziłem rozmowę z dr K. Potockim, który opiekuje się chorym - Siwiec Ryszardem. Dr Potocki poinformował mnie, że stan chorego jest bardzo ciężki. Lekarze znający chorego nie rokoją żadnych nadziei, że R. Siwiec będzie żył. Dla całego zespołu lekarzy niezrozumiałym jest fakt, że chory przy tak dużym opaleniu / 80 - 85 % powierzchni ciała jest spalona/ jeszcze żyje. Ponadto zespół lekarski nie zobowiązująco wypowiada się, że Siwiec jest psychopatą. Z dr Potockim ustaliłem, że w dniu dzisiejszym pacjent zostanie poddany badaniom psychiatrycznym. Orzeczenie psychiatry włączone zostanie do historii choroby, które w wypadku potrzeby może być udostępnione organom M.O. Jak twierdzi dr Potocki zespołowi pracowników oddziału na którym przebywa R. Siwiec znane są okoliczności jego samopodpalenia.

Pacjent R. Siwiec jest odizolowany od pozostałych chorych, leży w osobnym pokójku. Z rozmów jakie przeprowadziłem z dr Piotrowskim i dr Potockim oraz pielęgniarkami - Kowalczyk i Rębalską wynika, że pozostały personel szpitala poza oddziałem gdzie leży Siwiec nie wie, że człowiek który podpalił się na dożynkach jest pacjentem tego Szpitala.

W dniu wczorajszym oraz dzisiaj przy pomocy dr Piotrowskiego i Konarskiego poczyniłem szereg przedsięwzięć, które winny zapewnić, że poza teren oddziału i szpitala na temat R. Siwca nie wyjdą żadne informacje. Szczególny nacisk zwrócono na ewent. odwiedzin Siwca przez znajomych i inne osoby. Personel oddziału opiekujący się Siwcem poinformowany został jak powinien postąpić w przypadku, gdyby R. Siwca usiłowali odwiedzić jacyś dziennikarze, korespondenci i tp.

Ustalono, że o pobycie Siwca w Szpitalu oraz o jego stanie zdrowia poza żoną chorego i kuzynem Kamińskim Tadeuszem zam. w Warszawie [redacted] personel oddziału nie będzie udzielał żadnych informacji.

Uzgodniłem, że o stanie zdrowia chorego pracownicy Szpitala którzy przebywają przy chorym, będą nas na bieżąco informować do godziny 16,00 a po godzinie 16,00 dyżurnego Z-cy Komendanta.

W dniu 10 września również na terenie szpitala przeprowadziłem rozmowę z żoną - Siwiec Ryszarda występując jako osoba z personelu szpitalnego.

Podczas rozmowy wymieniona poinformowała mnie, że o chorobie męża i jego pobycie w szpitalu dowiedziała się otrzymując telegram. Przed otrzymaniem telegramu w domu jej funkcjonariusze MO przeprowadzili rewizję szukając materiałów propagandowych, ulotek i tp.

Mówiąc o sobie wspomniała, że posiada średnie wykształcenie, zajmuje się pracą w domu. Ma 5 dzieci. Najmłodszy syn ma 12 lat, najstarsza córka 23 lata. Jedna córka ma wyższe wykształcenie, druga natomiast niepełne wyższe.

Rozmówczyni o charakterze choroby męża dowiedziała się dopiero dzisiaj od lekarza dyżurnego. Natomiast mąż zapoznał ją z przebiegiem i pobudkami jakimi kierował się podejmując działanie samopodpalenia. Chory w rozmowie z żoną m.innymi twierdził, że do Warszawy na dożynki przyjechał specjalnie ażeby publicznie przez samopodpalenie demonstracyjnie sprzeciwić się złu panującemu na świecie i wezwać ludzkość do opamiętania się, zachowania pokoju i tp. Ponadto poinformował żonę, że sporządził testament, który ona otrzyma przez pocztę. Z ob. Siwiec uzgodniłem, że z testamentem tym po jego otrzymaniu zapozna Komendę MO w Przemyślu.

Charakteryzując mi chorego, oraz sytuację rodzinną ob. Siwiec stwierdziła, że mąż jej posiada wykształcenie wyższe. Ukończył Wydział Filozofii Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Jest człowiekiem b. czytany, o wyjątkowej pamięci.

Był dobrym mężem i ojcem. Nigdy specjalnie nie interesował się sprawami politycznymi. Wszystkie niepowodzenia życiowe zawsze przyjmował spokojnie. Od przeszło roku czasu zainteresowania jego i sposób bycia gwałtownie uległy zmianie. W domu oraz w miejscu pracy stał się bardzo trudny we współżyciu. Nie interesował się domem, dziećmi. Ciągłe był niezadowolony, impulsywny, agresywny do tego stopnia, że córki nie chciały przebywać w domu. Izolował się od pozostałych domowników. Ciągłe czytał prasę i książki, słuchał radia - szczególnie audycji zagranicznych. Często skarżył się na bóle głowy. Nie podjął żadnego leczenia specjalistycznego. O ile prowadził jakieś rozmowy w domu, to tylko na tematy polityczne. Wówczas opowiadał rzeczy, które nasywały podejrzenia, że posiada zaburzenia psychiczne. O powyższe podejrzewała go również żona i córki. W miejscu pracy stwarzał konfliktowe sytuacje z przełożonymi i podwładnymi. Z domu ostatnio wyjechał 7 bm. Twierdził że jedzie służbowo do Tarnobrzega. Przed wyjazdem przygotowywał na maszynie do pisania jakieś dokumenty których treść żonie jego jest nieznana. Zamieszkując w Przemyślu od roku czasu zerwał wszystkie kontakty towarzyskie, nikt go nie odwiedzał, z nikim nie spotykał się po godzinach pracy. Przychodził z pracy bezpośrednio do domu i ciągle czytał. Wszystkie wydarzenia polityczne w kraju i na świecie przeżywał b.mocno. Niejednokrotnie twierdził, że on może zmienić sytuację polityczną na świecie, uchronić ludzkość przed zagładą.

Z żoną R. Siwca uzgodniłem, że o pobudkach i okolicznościach choroby męża nie będzie nikogo informowała. Sama stwierdziła, iż faktu samopodpalenia męża nie ujawni nawet dzieciom.

Odb. w 5 egz.
Druk.HZ/Opr.AH/IV.

Inspektor Wydziału III-go
Antczak
/-/ por. H. Antczak /

Warszawa, dnia 10 września 1968 r.

Wypowiedzi Ryszarda Siwca - nagrane i odtworzone
z taśmy minifonu w dniu 10 września 1968 r.

" Ginę poto, żeby zwyciężyła prawda, żeby zwyciężyło człowieczeństwo i żeby zwyciężyła miłość. Ginę poto żeby zginęło kłamstwo, zginęła nienawiść i zginął terror. Nie odczuwam żadnego bólu i nie odczuwałem żadnego bólu przez cały czas. Bola mnie tylko dwie ręce, lewa do składania fałszywych przysięg prawa do ściskania ręki tych, którym złożyło się fałszywą przysięgę.

Moje życie jest niczym, wobec zagrażającej zagładzie ludzkości. Moja śmierć i śmierć mojej rodziny jest zerem.

Niech żyje prawda, niech żyje wolność, niech żyje człowieczeństwo, niech żyje demokracja, niech żyje Konstytucja!

Niech zginie totalny terror, opanowujący cały świat !

Nie mam żadnych inspiratorów, nie mam żadnych współników.

Protestuję sam, jeden, jedyny. Ktoś musi zawołać wielkim głosem dość ! Nie, to ja wołam, sam jeden - nie !!!

Jeśli ludzie nie zapomnieli, dźwięku najpiękniejszego słowa " matka " na świecie - to niech się opamiętają, póki nie jest jeszcze zapóźno. Niech wstrzymają rękę wniesioną nad guzikiem który może wzbudzić zagładę połowy ludzkości.

Mój apel kieruję do wszystkich ludzi dobrej woli na świecie, do ludzi którym dobro wszystkich a nie małych grup nie jest obojętne. Opamiętajcie się, opamiętajcie się póki jeszcze nie jest zapóźno.

Za zgodność

all...

Odb. w 5 egz.

Druk.HZ/AH.

„Zatwierdzam“

Podprokurator Powiatowy
/ , - / mgr Leszek Bazyłko

w
dnia

Postanowienie

o umorzeniu dochodzenia

Warszawa dnia 16.10. 19 68.

Inspektor Komendy **) Stożecznej MO
Oficer dochodzeniowy Komisarzatu

w Warszawie pot. mgr Tadeusz Wirkowski
(stopień, nazwisko i imię)

rozpatrzysz akta dochodzenia Nr D-109/68 ^{w sprawie} **) publicznego rozpowszechniania
~~przezniko~~
w dniu 8.09.1968r. na Stadionie X-lecia w Warszawie ulotek zawierających
fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny.
na zasadzie art. 245² w związku z art. 245^o § 1 KPK.

P o s t a n o w i e:

1) umorzyć dochodzenie D-109/68 wobec
śmierci sprawcy.

2) zawiadomić o tym:

a) pokrzywdzonego – z objaśnieniem o prawach przysługujących mu z mocy art. 353 § 1 i 3
oraz art. 355 KPK

b) ~~podkreślonego~~ zainteresowanego Marię Siwiec - Przemysł, ul. Okrzei 2 m 4

c) w myśl art. 5 KPK ^{wykonano}
/-/ podpis nieczytelny

*) postanowienie o umorzeniu dochodzenia w trybie uproszczonym zatwierdza Kierownik jednostki a. o.
postanowienie o umorzeniu dochodzenia w trybie zwykłym zatwierdza prokurator.
) niepotrzebne skreślić.

3) wniesć o wydanie przez prokuratora zarządzenia w przedmiocie dowodów rzeczowych art. 245^e KPK) zarządzam dowody rzeczowe w postaci znalezionych przy Ryszardzie Siwcu w czasie rewizji oraz zdjęcia pozostawić w aktach sprawy.

Podprokurator

/-/ mgr Leszek Bazylko

4) wystąpić z wnioskiem o uchylenie środka zapobiegającego

wobec

5)

Uzasadnienie

W dniu 8 września 1968 r. o godz. 12.15 w XIII sektorze Stadionu X-lecia w Warszawie w czasie uroczystości Ogólnopolskich Dożynek Centralnych usiłował popełnić samobójstwo, przez samopodpalenie Ryszard Siwiec s. Stanisława. Ryszard Siwiec w czasie palenia się wznosił okrzyki: "Niech żyje wolność, nie ratujcie mnie, zobaczcie co mam w teczce-przeczytajcie". Mimo ustnego i fizycznego sprzeciwu wymienionego najbliższej stojący ludzie ugasili na nim ogień. Wezwana karetka Pogotowia Ratunkowego przewiozła Ryszarda Siwca do II Kliniki Chirurgicznej AM w Warszawie przy Al. Świerczewskiego 67, stwierdzono tam, że stan zdrowia dostarczonego pacjenta jest bardzo ciężki ze względu na rozległe oparzeliny II i III stopnia. W tym samym czasie działająca na miejscu zdarzenia grupa funkcjonariuszy MO zabezpieczyła skórzaną teczkę stanowiącą własność Ryszarda Siwca, w której znaleziono 29 ulotek pisanych na maszynie, których treść mogła wywołać niepokój publiczny. Na podstawie tych przesłanek Wydz. Śledczy KS MO w Warszawie wszczął dochodzenie w sprawie o przestępstwo z art. 170 kk. Z ustaleń poczynionych w toku prowadzonego postępowania wynika, że Ryszard Siwiec wzywał do czytania ulotek, których treść zawierała fałszywe wiadomości i mogła wywołać niepokój publiczny. W dniu 12.09.1968r. Dyrektor II Kliniki Chirurgicznej powiadomił tut. Wydział, że w dniu 11.09.1968r. o godz. 1.45 zmarł wskutek rozległego oparzenia ciała II i III stopnia Ryszard Siwiec.

W związku z powyższym należało postanowić jak ~~na~~ wstępie.

Inspektor Wydz. Śled.

/-/ por. mgr T. Wirkowski

Za zgodność:
/Matyskiwicz Z./

Fragmety materiałów Służby Bezpieczeństwa zgromadzonych w czasie śledztwa „w sprawie rozpowszechniania ulotek o antypaństwowej treści przez Ryszarda Siwca”

Zbiory Instytutu Pamięci Narodowej

Pierwsze działania, jakie podjęli funkcjonariusze SB bezpośrednio po podpaleniu się Siwca to zabezpieczenie miejsca zdarzenia. Ponadto zakazano fotografowania i skonfiskowano kilka negatywów. Dalsze działania miały miejsce już poza stadionem. Już 8 września 1968 r. wszczęto dochodzenie skierowane przeciwko Ryszardowi Siwcowi, oskarżając go o „publiczne rozpowszechnianie ulotek zawierających fałszywe wiadomości o sytuacji polityczno-społecznej w PRL, mogące wywołać niepokój publiczny”. Dochodzenie prowadzili funkcjonariusze SB z Komendy Stołecznej MO w Warszawie, najpierw kpt. Kazimierz Masewicz, a po nim por. Tadeusz Wirkowski. Jeszcze tego samego dnia SB dokonała rewizji w domu rodzinnym i miejscu pracy Ryszarda Siwca. W szpitalu Ryszarda Siwca odizolowano od pozostałych pacjentów, a dostęp do niego miały jedynie wyznaczone osoby z personelu medycznego, którym zakazano o tej sprawie z kimkolwiek rozmawiać. Spotkanie z Siwcem utrudniano nawet rodzinie. W szpitalu pacjent był nieustannie nadzorowany, a także nagrywany.

Moje życie jest niczym wobec zagrażającej ludzkości zagłady. Moja śmierć i śmierć mojej rodziny jest zerem. Niech żyje prawda, niech żyje wolność, niech żyje człowieczeństwo, niech żyje demokracja, niech żyje Konstytucja! Niech zginie totalny terror, opanowujący cały świat! Nie mam żadnych inspiratorów, nie mam żadnych współników. Protestuję sam, jeden, jedyny. Ktoś musi zawołać wielkim głosem: dość! Nie! To ja wołam, sam jeden – nie!!!

Fragment stenogramu wypowiedzi Ryszarda Siwca nagranej w szpitalu 10 września 1969 r.

Ostatecznie dochodzenie umorzono dopiero 16 października 1968 r. ze względu na śmierć Ryszarda Siwca. Służba Bezpieczeństwa nałożyła całkowitą blokadę informacyjną na wydarzenia, do których doszło na Stadionie Dziesięciolecia. Chciano ukryć motywy postępowania Siwca, a jednocześnie rozpowszechniano pogłoskę o jego rzekomej niepoczytalności.

I

Gdy przyjmuje się chorego, oparzonego, do rutynowych pytań należy jak to się stało, że się oparzył? Chory odpowiada, że się podpalił no to proste, logiczne następne pytanie jest a po co to zrobił? I wtedy chory wyjaśnił z jakiego powodu oblał się benzyną i podpalił.

II

W oddziale szum, hałas, bieżączka, wszyscy zajęci.

Zajrzałam do sali, pacjent był odseparowany od całego oddziału, leżał w sali, która była dotąd opatrunkową. Łóżko odsunięte od ściany, naokoło stojaki, kroplówki, pacjent spowity cały, jak mumia w bandażu, przytomny.

I

Podczas gdy kolega, powiedział właśnie z jakiego powodu nastąpiło to oparzenie, rozległy się głosy – wariat, psychopata – i temu podobne.

Jeden z kolegów, słysząc to, powiedział zdenerwowanym głosem, że tak został wychowany naród Polski, tak już zostaliśmy wszyscy indoktrynowani, że w momencie, gdy w ramach protestu palą się mnisi buddyjscy, to uważamy ich za świętych, natomiast jeżeli u nas ktoś podpala się z jakichś powodów, powiedzmy politycznych, to mówimy psychopata, wariat.

II

Każdy miał zapowiedziane z pracowników że należy rejestrować wszystko to, co powie pacjent, powtarzać. Należy obserwować kto przychodzi i jeżeli przyjdzie jakiś gość z wizytą, wtedy należy natychmiast zadzwonić.

Cyfrą umowną telefonu było zero, po wykręceniu tego numeru, natychmiast odzywał się ktoś w Pałacu Mostowskich.

Nasz stosunek do tego był różny, ale głównie nikt nie podniósł nigdy tej słuchawki.

III

Kilka tygodni po wydarzeniu na stadionie zostałem wezwany, po prostu zaproszony, razem z biorącymi udział strażakami w gaszeniu tego człowieka, do komendy stołecznej gdzie było spotkanie. Gdzie nam po prostu podziękowano przy lampce koniaku, gdzie otrzymaliśmy, ja otrzymałem gratyfikację pieniężną, chłopcy otrzymali książeczki oszczędnościowe.

IV

No i oczywiście tam też przypomniano nam jeszcze ponownie, żeby rozumieć jaka to jest sytuacja, że należy trzymać język za zębami.

Jeżeli chodzi o tego pana, który się spalił, powiedziano nam, że po trzech dniach zmarł. Że to był dziwak z Przemyśla, że niezbyt, no, zdrowy na umyśle, że w sumie nie był taki biedny, ale coś mu tam zaczęło odkręcać i dlatego, że był wrogiem, po prostu, naszego ustroju.

Wydarzenia z pierwszych dni po 8 września wspomina personel szpitala oraz milicjant i strażak, którzy byli obecni na Stadionie Dziesięciolecia.

Fragment pochodzi z filmu dokumentalnego Macieja Drygasa „Usłyszcie mój krzyk”

Echa wydarzeń

Czyn Ryszarda Siwca nie trafił do mediów, nie wstrząsnął opinią publiczną, pozostał bez echa.

Działania SB mające zapobiec przeciekowi jakichkolwiek informacji okazały się skuteczne.

I

Gdyby... gdybym był bliżej zdarzenia może bym się tym zainteresował, ale jednak z takiej odległości widać tylko... widząc tylko sylwetkę człowieka palącego się o prostu nie miałem do tego jakiejś takiej emocjonalnej... emocjonalnego do tego zdarzenia jakiegoś... postawy emocjonalnej.

II

Tak w ogóle nie zwracano na to uwagi, bo my skupiliśmy się w swojej sprawie, prawda, a tamto to uważaliśmy że incydent jakiś, prawda, przeszło już.

III

Radiosłuchacze nie usłyszeli w naszej relacji nic o tym wydarzeniu. Dlaczego? Dwa słowa wyjaśnienia, przede wszystkim dlatego, że cały czas w podkładzie dźwiękowym mieliśmy skoczne kujawiaki, krakowiaki, i jak w tym momencie mówić, że coś się pali, coś się dzieje? Gdyby orkiestra natychmiast przestała grać, to sprawozdawca musi zareagować, musi powiedzieć, dlaczego orkiestra przestała grać i już ma punkt odniesienia i my byśmy to relacjonowali.

IV

No, tak nas trochę szkolono w tym wypadku, że robić to co do nas należy, a nie to co nie należy, bo i tak nikt tego ani nie wydrukuje, a mogą być tylko ewentualnie jakieś nieprzyjemności.

III

Nas zatkalo, malo tego, my nie potrafiliśmy dokładnie opisać, no ja bardzo przepraszam, ale czy pan by opisał śmierć płonącego człowieka?

V

Największym dla mnie szokiem było to, że wszystko wróciło do normy, że z tunelu wypuszczono nową, świeżą młodzież, która w radosnym jakimś tańcu, nie pamiętam, może mazur, zaczęła tańczyć.

Że niebo nadal było niebieskie i że nadal grała muzyka, i pamiętam gołębie...

...pamiętam gołębie...

Fragment pochodzi z filmu dokumentalnego Macieja Drygasa „Usłyszcie mój krzyk”

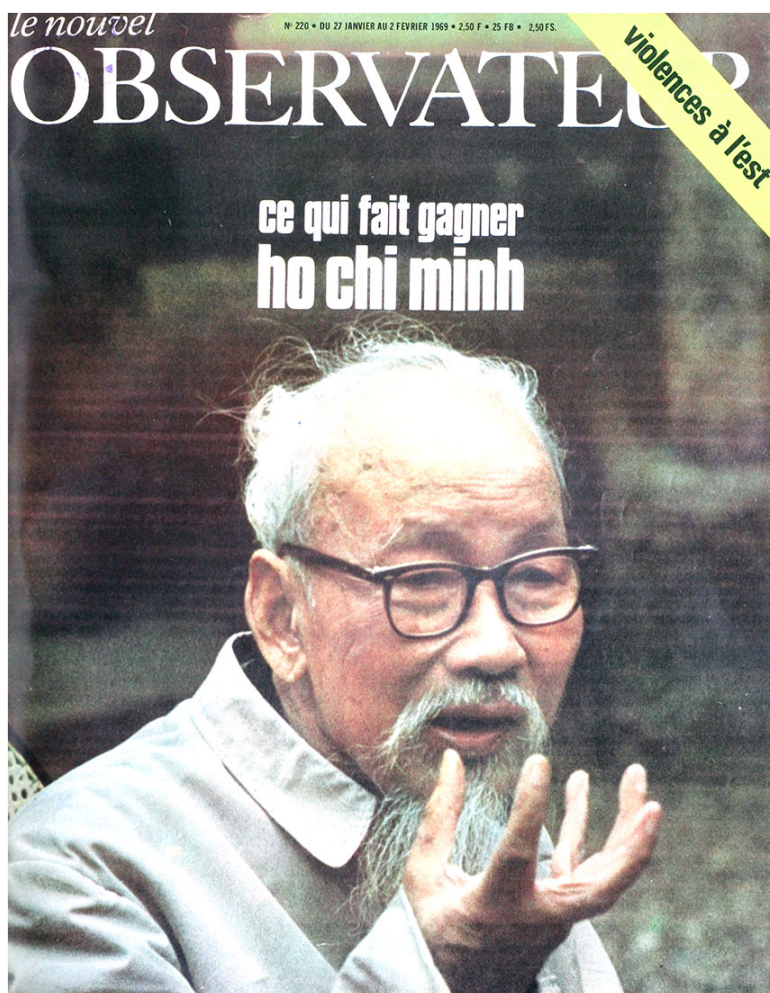
O wydarzeniach na stadionie zapewne opowiadali ci, którzy je widzieli, jednakże o tym, jak skromne to były wieści i jak plotkarski miały charakter, może świadczyć fragment „Dzienników” Stefana Kisielewskiego:

*Wciąż mówią, że na dożynkach w obecności Wiesia i Józia ktoś się oblał benzyną i spalił. Nie wiadomo tylko, „po jakiej linii” to się stało – oczywiście prasa o tym ani słowa. Komuchy mają twarde serca – przykładem Ho Szi Min, który rzuca naród na zniszczenie i nic mu nie żal. Politique d'abord – oto ich hasło. A Amerykanów trzymają w szachu, bo mają bomby H (h jak huj, chociaż to się podobno pisze chuj. Coraz częściej myślę, że Amerykańcy to właśnie chuje).
Nowe święto w Wietnamie: niedziela napalmowa.*

Stefan Kisielewski, „Dzienniki”, Warszawa 1996, s. 98.

Wiesio to Władysław Gomułka, pseudonim „Wiesław”, Józio – premier Józef Cyrankiewicz

Pierwsze wiadomości o tragedii na Stadionie Dziesięciolecia, które mogły dotrzeć do szerszego grona osób, ukazały się za żelazną kurtyną:



Le 8 septembre, à Varsovie

Il aura fallu le suicide de Jan Palach, à Prague, pour que les langues se délient en Pologne : on vient d'apprendre seulement ce qui s'est passé à Varsovie le 8 septembre dernier. Ce jour-là, la Fête de la Moisson avait attiré dans la capitale polonaise plusieurs dizaines de milliers de paysans venus de toutes les provinces. La principale cérémonie eut lieu dans le stade des Dix Ans. Devant 80 000 personnes, M. Gomulka, entouré des plus hauts dirigeants du Parti et de l'Etat, reçut des dons en nature de toutes les délégations provinciales, en particulier le premier pain cuit avec les récoltes de l'année. Lorsqu'il eut terminé le discours dans lequel il célébrait « l'aide apportée au peuple frère de Tchécoslovaquie », des milliers de danseurs en costumes folkloriques envahirent la pelouse du stade. Sur une estrade, l'orchestre de jazz « No To Co » (« Et alors ! ») s'efforçait de chauffer l'ambiance.

Ce fut le moment que choisit un homme d'une trentaine d'années pour s'arroser d'essence, ou d'alcool à brûler, et craquer une allumette. Le vide se fit autour de lui tandis qu'une colonne de flammes s'élevait à plusieurs mètres de hauteur. Avant que les membres du service d'ordre se précipitent sur lui pour tenter d'éteindre les flammes, le jeune homme eut le temps de crier quelque

chose. Quelques minutes plus tard, une ambulance l'emmenait vers une clinique gouvernementale. Seuls les voisins immédiats avaient vu la scène. Plusieurs milliers de personnes se rendirent compte qu'il se passait quelque chose mais sans bien comprendre quoi. Les inspecteurs de la Sûreté prirent aussitôt l'affaire en main. Tous les témoins directs furent interrogés et on leur fit comprendre qu'ils n'avaient « rien vu et rien entendu ». Dès le lendemain, l'appareil de propagande du Parti commençait à faire savoir que l'homme était un ivrogne notoire qui avait cassé une bouteille d'alcool glissée dans sa poche et qui avait pris feu en allumant une cigarette...

Pendant ce temps, les médecins faisaient tout pour sauver le jeune homme. En vain. La veille de sa mort — qui survint quatre jours plus tard —, il reprit connaissance et expliqua son geste aux policiers qui le surveillaient. Il répéta ce qu'il avait crié sur le stade : qu'il entendait protester contre l'invasion de la Tchécoslovaquie et contre la politique du Parti communiste polonais. On sut plus tard que ce jeune homme était un philosophe de Rzeszow, une ville du sud-est de la Pologne. Le travail de la police avait été efficace : personne, jusqu'à aujourd'hui, n'avait ébruité l'affaire.

Okladka francuskiego tygodnika „Le Nouvel Observateur” i wzmianka o wydarzeniach

z 8 września 1968 r.

Zbiory Biblioteki Sejmowej

27 stycznia 1969 r. francuski tygodnik „Le Nouvel Observateur” opublikował wzmiankę, przedrukowaną później w wydawanym w Londynie tygodniku „The New Statesman and Nation”. Było to już po szeroko komentowanej w mediach śmierci Jana Palacha, który podpalił się w Pradze 16 stycznia 1969 r.

NEW YORK **SEJNOWA** USA & Canada 50 cents BY AIR Friday 7 February 1969 One shilling & sixpence

statesman



An Academic Witch-Hunt?

The crisis at the London School of Economics remains unresolved, and it is evident that the much-abused 'tiny handful of agitators' have more general support than any of their critics admitted. Yet this should surprise no one. Students are not fools or sheep. They have a keen nose for impostors. There has been a degree of fashionable imitation of French- and American-style activism at British universities. But on the whole unrest has been directly proportional to the validity of the grievances. LSE is a case in point. There is a great deal wrong with this institution and much to criticise in the way the authorities have responded to their opponents. Manifestly the majority of students reject violence and in particular deplore the recent assault on the gates; but they are also quick to detect a whiff of witch-hunting, and they have rallied behind the militants precisely because they can see the authorities piling brushwood around the stake.

For this Dr Adams and Lord Robbins have only themselves to blame. But they have acquired an uninvited and, it may be, embarrassing ally: the Secretary of State for Education and Science. Mr Short is in many ways an excellent minister. But by temperament and training (he has been both a headmaster and a Chief Whip) he has an undue respect for the virtues of authority and discipline. It was he who reaffirmed the use of corporal punishment in schools for maladjusted children. Last Wednesday, in the debate on universities, he made a sensible speech, no doubt drafted by his officials. But at the end of it, instead of sitting down, he permitted himself the luxury of a verbal outburst against student agitators which he will probably live to regret. It was unfortunate for many reasons. It was ill-informed, as later events at LSE showed. It misled because it left the House with the impression that foreign student militants at LSE have their fees paid by the British taxpayer. It was an abuse of parliamentary privilege, because it attacked individuals, who have no redress against Mr Short in our courts. Having in effect identified four students, he then went on to use the following expressions (among others): 'Thugs of the academic world . . . out to destroy and disrupt . . . wreckers who, whatever they may say, are concerned only to disrupt society. Their weapons are lies, misrepresentation, defamation, character assassination, intimidation and, more recently, physical violence.' The next day the LSE authorities issued High Court writs against 13 students.

We must ask this question: did Mr Short know that the writs were about to be issued? Alternatively, had he reason to suppose that such action was being considered? In either case, the words he used in the House of Commons, coming as they do with all the authority of the Secretary of State, are liable to prejudice the hearing of the case. It seems probable that he has been in contact with the school authorities throughout the crisis; must he not therefore have known that legal remedies might be, or were about to be, invoked? It may be that he was wholly unaware of LSE's intentions; in that case he showed a degree of naïveté surprising – indeed disturbing – in so experienced a politician. Whatever the answer, the damage has been done. This is a matter for Mr Short's conscience. We repeat: the students have no redress against him in the courts. But many of their colleagues, unhappily, are likely to seek redress in the streets.

There is a further complaint against Mr Short, and by far the most serious. He said: 'I agree that local authorities, in consultation with the universities, can wield considerable influence. They have a major deterrent in their own hands.' This was a disastrous formulation, because it implies that local authorities should take the initiative in withdrawing grants from students whose politics they find objectionable – indeed it positively incites them to do so. Mr Short's Minister of State, Mrs Williams, tried to retrieve the situation in her concluding speech. Despite this, some authorities will fall on Mr Short's words with relish. As Mr Christopher Price pointed out in the debate, in at least one area local councillors have already talked about sanctions against students. Mr Short should find an early opportunity to make it clear that the initiative in disciplining students must be left wholly with the universities. If anything like a political witch-hunt is allowed to develop, our present mild rash of student unrest will degenerate into a raging fever, and the ultimate victim could be academic freedom – for dons and students alike.

Poland's Anti-Semitism

The Post Office Bungle
O'Neill's Referendum
Bretons Snub De Gaulle
Motorway Box-up
Prove Your Innocence!
Open University Launch
Profile: Lord Fulton
Brien: Middle-age Sex
Revolting Bankers

Black Power

NY Protest Theatre
Blacks v. Jews
Clever: Prophet?

Books & Arts

Fuller on the Forties
Melville on Caro
Last Peasants' Revolt

MINORITY REPORT
A New Feature

When Jan Palach set fire to himself in Prague's Wenceslas Square his desperate protest set off a wave of feeling that brought Czechoslovakia back to the age of crisis. His death was reported and discussed on Czech TV and in the press; the central committee, in plenary session, was forced to comment, and the most popular communist leaders like Mr Smrkovsky appealed to young Czechs not to follow the 20-year-old student's grim example. Above all, Palach's suicide demonstrated to the world the continuing political tension that makes it impossible to 'normalise' Czechoslovakia while public opinion remains so keyed up and the unity of the man in the street and the majority of his leaders stays unbroken.

What the world does not know is that one day last autumn, in the Warsaw Stadium, in full view of thousands of football spectators, a young Pole set himself on fire at half-time as a protest against the occupation of Czechoslovakia. No Polish paper mentioned the incident; the doctors who tried to save him were never interviewed on television; no official body made any comment. Even the spectators who were at the stadium preferred to keep their memory of the dreadful scene to themselves. The young Pole, an engineer from the town of Przemyśl, was buried secretly.

Thus the Iron Curtain came down once again on Poland. There is other evidence, less tragic but provided almost daily. In the courts of Warsaw and the provinces militant students who took part in the university demonstrations of last March are being tried behind closed doors. They are sentenced in small groups, two or three at a time, so that their trials arouse no interest in the outside world. They are being condemned to two and three years in jail. The young prisoners are all communists and in their defence they invoke arguments from the works of Marx and Lenin. Two of them, Kuron and Modzelewski - whose names Daniel Cohn-Bendit, the student leader, is adopting as his own as a gesture - were previously sentenced in 1965 for their criticism of the authorities. Their friends demonstrated at the trial and sang the *Internationale* as in the days of the Pilsudky colonels' dictatorship before the war.

WILLIAM WOODS

*The Old Vicarage
Glasbury-on-Wye, Hereford*

K. S. KAROL writes: (1) Mr Werblan is not a schoolteacher in Wolverhampton but the head of an ideological department of the Polish Communist Party whose writ in Poland is absolute - his 'stupid idea' was immediately translated into punitive action. Thousands of Poles who had fought for their country and rendered it great service have been kicked out of their jobs and deprived of any means of existence simply because of their origins. They are virtually compelled to leave the country but are allowed only passports for Israel, and these only after paying 10,000 zlotys (equivalent to six months' average salary) for every member of the family. In practice, they can take only their personal effects. More than 16,000 of Poland's remaining 30,000 Jews are already in the queue. But pressures are being applied to 'encourage' the others to follow them. If this isn't a terror, what is it? (2) The young Pole whose suicide I referred to set fire to himself at the Warsaw stadium on 8 September 1968 and died in the government clinic four days later. I challenge Mr Woods to produce a single reference to this *fact* in the Polish or international press. (3) I didn't say that Polish private agriculture is efficient. What I said is that in 1956, confronted with challenges from the conservative anti-communists and from the progressive young generation Gomulka made concessions to the first group alone. This hardly strengthened his regime and today he makes further concession to the same obscurantist forces. If Mr Woods didn't notice the existence of a 'third sector', then he can only blame his own lack of perceptiveness. (4) Nobody denies that in the last 20 years Poland has achieved certain economic progress; but the Polish CP, when it took power, expected that its transformation of the economic scene would convince the majority of Poles of the virtue of its social concepts. If today nobody believes in anything in Poland, as Mr Woods concedes, then the failure of this 'transformation' is obviously beyond argument. (5) Which among the Polish leaders is personally anti-semitic is irrelevant. But I repeat: they are using anti-semitism in a desperate effort to win popularity and this cynical policy should be condemned without reservation by every civilised person.

Strona tytułowa angielskiego tygodnika „The New Statesman and Nation” wraz z fragmentem artykułu i listem powątpiewającym w prawdziwość informacji o samospaleniu

Zbiory Biblioteki Sejmowej

Dopiero w kwietniu 1969 r. dość mocno wypaczona wiadomość o samospaleniu Ryszarda Siwca została umieszczona w londyńskim piśmie „Na Antenie”, w którym przedrukowywano teksty wybranych audycji Radia Wolna Europa:

Polska Żywa Pochodnia

Francuski tygodnik lewicowy „Nouvel Observateur” był pierwszym pismem, które w swym numerze z dnia 27 stycznia br. w artykule K.S. Karola ujawniło, że na szereg miesięcy przed samobójczą śmiercią Palacha, w czasie uroczystości dożynkowych na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie nieznaną mężczyzna oblał się benzyną czy też alkoholem i podpalił się zapalką, wznosząc przy tym jakieś okrzyki. Miało się to zdarzyć bezpośrednio po przemówieniu Gomułki uzasadniającym sierpniową napaść zbrojną na Czechosłowację – dokładnie w chwili, gdy rozpoczęła się widowiskowa część dożynek. Płomień wzniósł się na kilka metrów i wokół ofiary zrobiła się natychmiast pustka. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa ugasił płomień i odnieśli samobójcę do ambulansu, który przewiózł go do szpitala.

Artykuł K.S. Karola został następnie powtórzony w wersji angielskiej w socjalistycznym tygodniku londyńskim „The New Statesman and Nation” z 7 lutego.

W tym samym piśmie w dziale listów do redakcji William Woods wyraził wątpliwość, czy dramatyczne samobójstwo opisane przez Karola istotnie miało miejsce.

Jest oczywiście możliwe – pisze Woods – że inżynier z Przemysłu spalił się żywcem na stadionie warszawskim, ale gdyby to się stało, cała Warszawa wiedziałaby o tym w ciągu kilku godzin. Miasto huczy od pogłosek i plotek wszelkiego rodzaju, a Radio Wolna Europa (Polacy nazywają je Warszawa Zachodnia) ma przedziwne sposoby zdobywania wiadomości i wysyłania ich z powrotem na użytek tych, którzy ich jeszcze nie słyszeli. Nie mogę po prostu uwierzyć, aby nie dotarło do Radia Wolna Europa albo prasy zachodniej to, co znane jest całej Warszawie.

Zawstydzeni tą pochlebną opinią musimy niestety przyznać, że rację w tym wypadku ma p. K.S. Karol, a nie p. William Woods.

Wiadomość o samobójstwie przez podpalenie się na Stadionie Dziesięciolecia dotarła do RWE wkrótce po tym tragicznym wypadku. Wydała się jednak tak nieprawdopodobna, że nie została powtórzona w programie Rozgłośni. Rozumowaliśmy podobnie jak p. Woods. W jaki sposób tego rodzaju scena mogła przejść niezauważona przez spore grono cudzoziemców – dyplomatów

i korespondentów zagranicznych – znajdujących się na trybunach? Zagadka wyjaśniła się później.

Samobójca, którym był 50-paroletni inżynier ze Śląska – a nie, jak pisał K.S. Karol, młody, 30-letni mężczyzna z Przemyśla – chciał, by jego protest przeciwko inwazji Czechosłowacji zauważony był przede wszystkim przez Gomułkę. Umieścił się zatem tuż pod trybuną Pierwszego Sekretarza PZPR, na wprost tunelu, przez który wychodzą na stadion współzawodnicy. W miejscu tym znajduje się wgłębienie i demonstrujący mężczyzna nie mógł być zauważony przez tych, którzy znajdowali się na bocznych trybunach. Gdy ogarnęły go płomienie, biec zaczął w głąb tunelu i znikł z oczu tłumów znajdujących się na stadionie. Dopiero w tunelu dopadli go funkcjonariusze bezpieczeństwa i ugasili na nim ogień. Czy istotnie zmarł w cztery dni później w szpitalu, jak o tym donosi publicysta „Nouvel Observateur” – nie wiadomo. W każdym razie samobójcza ofiara Polaka protestującego przeciwko napaści na Czechosłowację przeszła bez żadnego echa, niezauważona ani w Kraju, ani w świecie.

„Na Antenie” nr 72, 30 marca – 6 kwietnia 1969 r.



Winieta „Na Antenie”

Zbiory Biblioteki Sejmowej

Pamięć

W Polsce pierwszą próbę dotarcia do społeczeństwa i przypomnienia o Ryszardzie Siwcu podjęła jego rodzina, wydając w 1981 r. w drugim obiegu poświęconą mu broszurę. Jednak dopiero przemiany 1989 r. pozwoliły przywrócić zbiorowej pamięci jego dramatyczny czyn.

We wrześniu 1990 r. na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie wmurowano upamiętniającą go tablicę. Po rozebraniu tego stadionu i wybudowaniu w tym miejscu Stadionu Narodowego nie zapomniano o bohaterze. W bezpośrednim sąsiedztwie stadionu znajduje się poświęcony Siwcowi monument i ulica nosząca jego imię.

**8 WRZEŚNIA
1968**



**ŻYWA
POCHODNIA
NA STADIONIE
X-LECIA**

**W TRZYNASTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI
RYSZARDA SIWCA
WSZYSTKIM MIKUJĄCYM PRAWDE**

8 września 1968r;
żywa pochodnia na Stadionie X-lecia

W trzydziestą rocznicę śmierci
Ryszarda Siwca
wszystkim miłującym prawdę
Maria Siwiec
Innocenta Siwiec - Michałska
Elżbieta Siwiec - Szabaga
Wit Siwiec
Adam Siwiec
Mariusz Siwiec

"Mój Testament"

Ja Ryszard Świącie zdarłem na ciele i umyśle po długiej walce i rozpacze postanowiłem zaprotęstować przeciw totalnej tyranii SZA, niemiłości i kłamstwa opanowującej świat. Ponieważ nie mam szans, że wyjdę z tego cało, rozporządzałem niniejszym jak następuje:

1. Wszystko co mam, co przedstawia jakobądźkolwiek wartość wszystkie przyznaję sobie mi prawa za wyjątkiem niżej wymienionych, zapisuję mojej żonie Marii Świącieci najpiękniej i najdroższej. Dziękuję Ci za wszystko coś zrobiła dla utrzymania domu, a do przechodzącego często ludzką wytrzymałość i siły. Narodziłaś dziecko po 15 godzinach na dobę. Dziękuję Ci z całego serca za bohaterkę pracy. Ty jesteś fundamentem, na którym stał i stoi dom.
2. (Jaka)
3. (Jaka)
4. Wynowi Witowi Świąciowi największą fajkę-pamiątkę po śp. pułk. Gw. Kawidzie pa "Hala" dowódcy VIII-rej dyw. Kieleckiej AK oraz książkę "Wesele w Kramie" z autografem obroźcy.
5. Wynowi Adamowi Świąciowi napisuję mniejszą fajkę, dar pułk. dypl. W. Kawidzie pa "Hala" dowódcy OK I w Przemyslu, książkę St. Skalskiego "Osarne okrycia nad Polakami" z autografem, oraz szablę aby zawsze pozostał wierny wrytej na niej dewizie "Honor i Ojczyzna".

Wam moje drogie dzieci zalecam i nakazuję;

1. Nie dajcie nigdy odebrać sobie wiary w Boga, wiary w człowieka; w jego dążenia do wolności i prawdy.
2. Bądźcie zawsze dobrymi Polakami i Polkami i pamiętajcie, że Ojczyzna to nie tylko wy, ale i ten szlachetny polski milicjant, który bije Cię pałką i kopie za domaganie się wolności.
3. Zawsze pamiętajcie, że drugi człowiek jest takim samym człowiekiem, jak wy, a często może lepszym od was.
4. Pamiętajcie, że kłamstwo jest początkiem i pierwszą przyczyną wszelkiego zła na świecie.
5. Prawda niech tylko znaczy prawdę.
6. Podstawą waszych działań powinna być zawsze jedność myśli, słów i czynów.

Niech Bóg miłosierny i Królowa Polaki, matka Częstochowska, ma Was w opiece i całą naszą sielską Ojczyznę.

Przemyska dnia 20 kwietnia 1968r.

I faktycznie Ryszard Świącie cało z tego nie wyszedł. Ryszard Świącie urodził się 7 marca 1909 roku w Dębicy. W roku 1914 trafił ojca mgr Farmacji. W Dębicy kończył szkołę podstawową. Następnie z matką wyjechał do Łowicza. Dalszą naukę podjął w Państwowym Gimnazjum im. Jana Długosza, a później na Uniwersytecie Jana Kazimierza na wydz. humanistycznym w Łowiczu. Swoją edukację zakończył uzyskaniem tytułu mgr filozofii. W okresie swojej młodzieży był czynnym zawodnikiem hokeistą w klubie "Gazetyści", a także członkiem Towarzystwa "Bratnia Polska" Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Łwowie. W roku 1936 przeniósł się do Przemysła i pracując w Urzędzie Skarbowym do wybuchu wojny. Porzucił pracę, ponieważ nie mógł pogodzić się z faktem, że pieniądze śląskie przez urzędników - których prace nadzoruje - mają służyć okupantowi. Po wojnie pracując w Spółdzielni: Wytwórni Win jako kategorie. Ma na utrzymaniu żonę i pięcioro dzieci.

Ten humanista i w moim mniemaniu gorący patriota nie mógł się pogodzić z istniejącą sytuacją w Polsce, a zwłaszcza polityką rządzących. Okazywały wypadki, jakie miały miejsce na arenie politycznej we wschodniej Europie, a szczególnie aneksja Czechosłowacji przez wojska sowieckie, wschodni Niemiec i polskie, do tego stopnia wzburyły umysł i serce tego człowieka i katolika, że postanowił zamienić swój protest na wzór młodych buddyzystów - przez samospalenie w miejscu publicznym, do tego celu wy-

raź miejsce na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie. W czasie trwania centralnych dożynek w dni 1 i 2 września 1968 roku. Na stadionie zgromadził się ponad 60-cie tysięcy ludzi oraz wszyscy komunistyczni przywódcy z Gomułką na czele. Uroczystość się rozpoczęła. W chwili gdy Gomułka zaczął mówić o "bractwie pomocy czeckim towarzyskom" z sektora i z tego czasu w kierunku wybiegł na trybunę pianocysta i okrzykiem na ustach: Protestuję!.. Protestuję!.. Protestuję!.. W jednej wysoce umieszczonej ręce trzymał biało-czerwony flag, na której widniały napisy "Za Waszą i naszą Wolność" a na drugiej stronie "Za Wiarę i Ojczyznę". Drugą ręką rozrzucał ulotki o treści:

Narodziłaś palak! Nie pozwólmy na cawaty rozbiór Polak! Nigdy nie wolno zapomnieć potwornej zbrodni w Katyniu. Nie pozwólmy zabijać naszą narodową tradycję, kulturę, historię i patriotyzm. Bez ingerencji obcych imperiów, Polaka też może być wolna i demokratyczna. Nie pozwólmy sobie wydzierać wiary naszych ojców i matek Polak. Nie pozwólmy zatruwać naszej wspaniałej młodzieży, jadem obcej ideologii, która się nigdy u nas nie przyjęła. Pielęgnujmy i przekazyujmy młodemu pokoleniu najlepsze tradycje naszych bohaterów: żołnierzy i oficerów walczących na wszystkich frontach świadczą o wolności własną i cudzą. O prawo do życia i rozwoju w niepodległości ojczyźnie.

Protestujemy przeciwko ujarzmaniom przez czerwoną imperium śląskich narodów: Jak: Litwę, Estonię, Rumunię, Węgry, Czechosłowację. Protestujemy przeciwko użyciom naszej wojska w zajęciu Czechosłowacji, co jest niezgodne z naszymi narodowymi honorami. Nie przykładajmy ręki do zbrodni ludobójstwa. Nie pozwólmy weszczepić w nas jadu antysemityzmu. Niech żyje wolna i niepodległa Polska.

Gdyż czas głośno protestując zbliżał się do głównego trybunu. Ponad 60-cie tysięcy ludzi wstało ze swoich miejsc i kierując wzrok na trybunę pochodził. Należącym z tłumu udało się zbliżyć do trybuny. W tym czasie telewizja momentalnie odwróciła swoje kamery, mimo tego zabiegów wielotysięczna rzesza na stadionie stała się masowym świadkiem wydarzenia, a miliony widzów w kraju spotrzyli, że coś chce się przed nimi ukryć. To wydarzenie nigdy nie doczekało się wyjaśnienia! Do cierpiącej trybuny pochodził biegły ubecy, usiłując zdławić głos płonącego, usiłując zdławić płomień na gorącym. Dopóki starczyło mu siły na odychanie ubecy dopóki starczyło mu siły na kontynuowanie przemówienia ubecy nie było bezinteresowno kierowali się tym samym co opracowa ratujący życie swojej ofiary; pragnieniem, aby wydobyć z niej szesnastka. Ale siła ubywa. Walka z białym, wysiłek mówienia, wyczerpały go do cna. Ryszard Świącie pada na trybunę - pochodził głośno. Ale nie głośno w niej żyje. Gomułka nie chce kontynuować rozpoczętego przemówienia z czynną grań orkiestra, na stadionie pojawiają się barwy korowody w strojach ludowych rozpoczynając część artystyczną. Podjęła katechizm pogotwia, w której Ryszard Świącie opuszcza stację i mówi, że w czasie nie sytu samospalenia stojący na trybunie premier Cyrankiewicz - nie wytrzymał nerwowo - szedł z trybuny, wsiadł do auta i odjechał. Jedynie Gomułka i reszta otoczenia zachowała kamienny spokój, jak gdyby to wszystko ich nie dotyczyło. Głównym inożym zachował się tłum. W tłumie wraz ze zwiększaniem zdławił sobie sprawę, że był to odwrotny protest przeciwko Gomułce. Protest który na zawsze wzburył serca i umysły prawidliwych Polaków i na zawsze pozostał w ich pamięci. A mimo to zaczęto tworzyć różne wersje na temat samostajnego wypadku. Okazała też blask dożytkowa uroczystość. Niektóre osób a zwłaszcza Warszawa młodzież, po prostu udrżała się do domu. Niektórzy część artystyczna nie miała prawdziwych odbiorców.

W tym samym czasie Ryszard Siwiec został przewieziony do szpitala przy ulicy Świerciewskiego 67 i umieszczony na korytarzu drugiej Kliniki Chirurgicznej. Na łóżku przy jego łóżku widniała podobnie "H". On sam nie stracił przytomności. Jego pierwsze słowa, to próba o sprowadzenie księdza. Następnie przywołuje do siebie cały personel Kliniki Chirurgicznej oraz poprosił o magnetofon. A kiedy jego sądnia zostały spełnione, przemówił do obecnych.

(...) Historia Polski, historya nas, że w ciągu ostatnich dwustu lat ze zabijano te idee, przy pomocy wszelkich możliwych środków; mordów, terroru, przekwitwa, podrobili na wszelką oszczerstwa i kłamstwa, oraz siania niemrawy do następnych do postępu, jest fakt, że ideał zabija nie można. Wymordowano, zamęczono, zaszuszo Polaków, ale ideał postępu, demokracji, humanizmu, tolerancji nie zabito. Zabito można człowieka, nigdy ideał.

Dziś, kiedy nasze dzieci, bracia i siostry już w całej Polsce walczą: głód, Konstytucja, Demokracja, Socjalizm, Wolność - spadek na Wasze barki obywatela odpowiedzialność, Musicie dokonać wyboru, a wybór jest trudny i ciężki, bo trzeba przedstawić swoją osobisty interes doberman obywatela, dobrem Polaki Ludowej Socjalizmem. Są tylko dwie drogi: droga prawdy, ciężka i trudna oraz łatwa - droga zakłamania. Jeśli wybieracie prawdę, to musicie stanąć po stronie postępu, reform skotanizacji dogmatycznego systemu po stronie demokratyzacji prawdziwego socjalizmu. Za wami opowie się co najmniej 95% Polaków. Musicie zabrać głos w obronie tych, którym wbiła się do głowy pałkami milicyjnymi socjalizm, oszczerze - e hańbi - Polak na Polaka przy milicyjne. A jako argument używa granatów i armatek wodnych. Musicie stanąć też w obronie naszej młodzieży, która jest jak kamień nie przez Boga zrzucona na szaniec, na szaniec ciemnoty, obłąkanozmu, dogmatyzmu, reakcji i szafania, jeśli wybieracie tę drogę, to Oświeć Was i Chwała po wszystkie czasy. Jeśli natomiast wy dziennikarze i publicyści będziecie kontynuować dotychczasową linię, linię nie spotykanych w historii podłości, nikczemności i kłamstwa, kopania laspach, dobijania rano, polowania na czarownicę, opluwania i plugawienia wszystkiego co wznosi się i szlachetne, patriotyczne linie wianych wybód, intratnych posiadac, oportunistów zastanawiając wytykając nad interes społeczny, dobro ogółu oraz całokształt, to czeka Was wieczna hańba, pogarda żyjących i przyszłych pokoleń. Cena tej hańby, jak się okazało, jest ustalona i wynosi: "jedyn" - dziesięć, dwadzieścia tysięcy miesięcznie i więcej, auto, wyjazdy za granicę, domy wczasowe, a za swoje to pieniądze, kosztami czyjej nędzy? Jest niezmiernym prawem historii, że prawda musi być uwzględniona. Prawdy jako ideał wieczny nie zabije ani dęta, nowa ani atomowa bomba. Musicie wybrać łatwiejszą i wygodniejszą drogę: Słoniowski, Radziejowski, Radziwiłł, Targowcy i innych warchobów sprzeciwiających się postępowi i demokracji. Oni też narzucali własne, egoistyczne interesy i porachunki - dobrem państwa, dobrem społeczeństwem, dobrem popożytem ogółu, dobrem narodem, jedną drogą prawdziwych patriotów oraz twierdzili, że działają w imieniu dobra i w obronie oprymowanych swobód i pokrzywdzonych braci. Historia i współczesność im wydal i nich jedynocześnie sądzić, hańba im po wszystkie czasy! Wybierzcie drogę Kobielników, Koźłaków, Niemcewiczów, drogę ciężką, trudną, ciernistą. Upadek nasze naród wielki, ale uginął tylko nikczemny, ułowodnicie swobodni wyborem, że nie jesteśmy narodem nikczemnym. S.O.S. Buntujcie się najłagodniej, sze tradycje naszego narodu - tolerancję, poszanowanie drugiego człowieka, wolność sumienia, wolność myśli, przekonanie.

Literaci, intelektualści, profesorowie, studenci i młodzieży polska! Chwała Was i sława po wszystkie czasy, jak długo polska mowa będzie rozbrzmiewała na ziemi, będziecie woiem i przykładem patriotyzmu, poświęcenia, śmiałości i wierności ideałom wolności i poszanowania drugiego człowieka. Wy, studenci i młodzieży polska, nie romantyzujcie, lecz trzeźwo myślciej i realnie następcy waszych romantycznych poprzedników: promienistych filaretów i filomatów w bzdziecie na zawsze przyzładem w walce o wolność, o socjalizm, o demokrację, zacie, o najszlachetniejsze ideały ludzkości! Pamiętajcie po Waszym zwycięstwie

będziecie walczyć.

Wieloletnie przeważającej sile fizycznej, przemocy brutalnej, terrord ale duchem na zawsze zostaniecie swojoceni. Zapamiętajcie jeszcze jedną piękną kartę naszej historii, za wasi przyjdą inni. A wy dziennikarze, publicyści - odegraliście wyjątkowo podła, haniebną i nikczemną rolę podczas żądań narceowych i demonstracji i obecnie - w czasie napaści na Czechosłowację, Wolni Polacy, bo prawda i wolność muszą zwyciężyć, będą ze wstydem wspominać wasze naradki, jako zdradę i sprzedawczyków. Wyrażacie wściekłą hańbę! Do wadobów i właścicieli Związku Radzieckiego, do nas pracujących, chłopów i robotników Związku Radzieckiego, do literatów, intelektualistów, inteligencji Związku Radzieckiego, do młodzieży przeszłości wszystkich narodów! Waszność i głębia polityczna prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Roosevelta oddała w ręce Stalina po drugiej wojnie światowej decyzje o przyszłości świata, o przyszłości losach Ludzkości. Faktycznym zwycięzcą został Związek Radziecki to spowodowało, że władca połowy Europy i Azji a szóstą; części świata postanowili opanować cały świat. Po zakomunikowaniu wojny nie chciał dobrowolnie wycofać się z sąjących nas w Iranie. Nie przeprosił i rozbrojenia swej armii, podlegał wszelkie opinie, niepokoju na całym świecie, a w końcu spowodował obłądny wybój zbrojny atomowych, Balansując na krawędzi przemości, ale jeszcze, jeszcze nie jest za późno, iżes do rozwiązania sytuacji światowej, do zaistnienia wszystkich szczytujących go konfliktów, do zapobieżenia głodowi, do podniesienia ogólnego dobrobytu, spokoju - znajdując się nie w Waszymytonie czy Nowym Jorku, nie w Londynie czy Paryżu, lecz w Moskwie na Kremlu. Ten kieś, spoczywa w ręku, kilkunastu członków "polibura". Nadchodzi niepowalalny moment w historii, kiedy przystąpi, cywilizacja, losy całego świata zależą od decyzji kilkunastu ludzi od Was. I tylko od Was wyjątkowo zależą, czy glob ziemski rozbiśnie za omide lę wybucha bomb wodorowych i patrzyje się śmiercią radiaktywnego gryzby. To tylko wy musicie w obecnej sytuacji wyznaczyć i tylko wy musicie wybrać, musicie zdecydować, musicie skazać na śmierć w mezarzaniach dwie trzecie ludności świata, musicie zniechęcić osiemdziesiąt procent biologicznego życia na ziemi, tylko wy decydujecie teraz, czy na następną straszną barbarzyńska zagłada cywilizacji, a wynik nie ma wątpliwości, że zwycięzca wyjdzie zwycięczny, które czekają na taką wojnę. Historia ułowodnicza, że wszystkie decyzje o przebiegu wmasomni dla państwa, podejmowane przez dyktatorów wzięcinie klitk rządzących bez oparcia się na nie wyrażonej woli całego narodu - zawsze komeszły się katastrofy. Przykłady: Wprawa Napoleona na Moskwę spowodowała jego upadek i upadek Francji. Rozpęta nie płaszewej wojny światowej przez Hiszpy i Austrię spowodowały upadek monarchii, klęskę i rozpad Austrii i Niemiec. Wprawa Armii Czerwonej w roku 1920 na podbój Europy skończyła się szepną klęską pod Warszawą. Rzyta to osiemnasta bitwa, która zdecydowała o losach świata i jego cywilizacji. Napaść Hitlera na Czechosłowację i rozpadanie drugiej wojny światowej w porozumieniu ze Stalinem skończyło się klęską milicjarną hitlerowskiej okupacji, haniebną śmiercią Hitlera, procesem norimberskim i sudiobniog die ludobójstwa, Atak Francji i Anglii na Egipt w 1956 roku spowodował likwidację imperium kolonialnych Anglii i Francji. Kraja działające w historii są niezmiernie jak niezmiernie jest natura ludzka. Zmieniszą się tylko aktoresy. Oszie dzieje i historia Ludzkości, upadek na naszych oczach wszystkich imperiów opartych na przemocy, zachodzące obecnie coraz szybciej zmiany i te ołbrzymie zmiany postępu na świecie - dowodzą niezmiernie, że upadek Waszego machronicznego imperium kolonialnego, ostatniego na świecie jest nieodwracalną i nieuniknąłą koniecznością, historycznym krytycznym momentem, tem momentem decydującym nadziesiąt teres, o Waszym zbrojnym najeździe na Czechosłowację. Tylko od Was i szów od Was zależy, jak się do wszystko nasze odbyje. Są dwie ewentualności:

szbrodniczą grę oswobodziciela. W obronie i tylko w obronie zagrożonej na nowo wolności świata zawarty pakt zwany atlantyckim w obronie przed wścym imperjalizmem wielokrocyjckim wszystkich władz Rosji. Równocześnie zawoliz Niemcom Zachodnia na utworzenie wojsk podległych rozkazom pakta. Wojskami tymi nie mogą Niemcy dysponować samodzielnie, bez zgody wszystkich obrony Pakt Atlantyczny, powstała Bundeswehra, narodzili się nastroje i naje dalej odwoław w Niemczech. To Stalin i jego imperjalistyczna, agresywna polityka była przyczyną powstania pakta atlantyckiego. To Stalin i jego imperjalizm powołał do życia Bundeswehrę. To Stalin i jego imperjalizm obudził nadzieje odwoławców niemieckich. Co za straszliwa ironia historii. Od tego czasu wsi władzy zaczęli narządzać państwu zachodnie imperjalistami i podlegaczami wojennymi. Zupelnie tak samo, jak narządzał im Hitler, bo wymności światła. Wasi władzy tłumaczą wam waszą nędzę koniecznością zbrzyd na obronę przed imperjalizmem. Czy przesłanie wolności, niepodległości, suwerenności wszystkim dominom, prawie wszystkim koloniom na świecie, a wszystkim angielskim, francuskim, belgijskim i holenderskim jest imperjalizmem? Kto zawiązał pakt przyjaźni i wzajemnej pomocy z faszystowskim Niemcami, rozpalał go przez to drugą wojnę światową? Stalin, wywoław licial, imperjalista. Kto wprowadził swoje wojska na terytorium, wywoław podległych, suwerennych państw Łotwy, Litwy, Estonii i używając prowokawcieli do swego imperium? Stalin, oswobodziciel, imperjalista! Kto napadł na Łódź, pokojową Finlandię i o mało nie został pokonany w tej walce Dzwida z Gollatem? Kto zamknął czyste jej terytorium, wcielając je do swego imperium? Stalin, oswobodziciel, imperjalista! Kto zabrał przemocą Rumunię - Besarabię, Bukowinę, Mołdawię i wcielił do swego imperium? Stalin, oswobodziciel najwłoksy imperjalista!

A po zakończeniu drugiej wojny światowej, po pokonaniu Niemiec i Japonii jakie państwa, jakie terytoria zamknęli imperjalistami zachodnimi? Żadnych! Jakie rządy powstały w państwach oswobodzonych przez imperjalistów zachodnich? Takie, jakie wybrał obywatel tych państw w prawdziwych wolnych wyborach, w których wybiera się naprawd, a nie wznoszą gotową wydrukowaną kartkę do urny. Rządy wybranej większości nawet rządy jednolite narodowe z komunistami, wy tego nie rozumiecie! Nie możecie nawet zrozumieć. Nigdy w ciągu całej Waszej historii nie byliście wolni, wolności nie rozumiecie zupełnie. Rewolucja październikowa zwróciła wam cara despotę na tyrana bezwzględnie rządy bezduspej biurokracji. Zwróciła wam państw na okrutnych, dala wam tylko się wolność, wolność robienia zła, wolność donosów, wolność zamy. Tak jak dawniej tak i po rewolucji jesteście dalej niewolnikami. Dopiero jesteście wolni Was, klasie robotniczej pozbawiono wszelkich praw, jakie mają robotnicy na całym świecie. Pozbawiono wam prawa do strajków, dobrowolnego zrzeszania się, prawa do dobrowolnych manifestacji, prawa do wyszku człowieka przez człowieka, przeciwko, któremu zawsze można było zorganizować obronę, zastąpiono wyszkiem przez państwo, kapitalizm, wolność przed, które nie na żadnej obrony. Zrobiono z was ludzi niewolników. Was tach 1930 - 1933 w czasie przymusowej kolektywizacji na Ukrainie, w Ła- spiechru Rosji i Europie zmarło z głodu pięć do sześciu milionów ludzi. Zrobiono z was grupę, który dawał wam pewną niezależność od państwa. Wy- piono wyszkiem jednego obszarnika, państwa, poloch, właściciela wszystkich ziem. Zrobiono z was woły robotnika na zawsze przywiązane do ziemi, a bez- wadnym państwem nie małe już żadnej obrony. Wzmacniają wam, że to jest wolność, że wolność to pełny brzuch, czyste buty, czyste portki na tyłku, wyzka

do spania, pokój na mieszkanie, a nawet i zegarek na rękę. Piekło na ziemi nazywają rajem i wolnością, wolność - to w rozgłoszeniu waszych władz wolność obracania partii, jej aktualnej linii partyjnej oraz jej wszystkich poczynań. To jest pierwsza wolność.

Wolność druga - to wolność potępienia imperjalistów, kontrrewolucjonistów, bur- żuazji i tych, których klasie potępiła partia. To jest druga wolność. I wreszcie wolność - to samokrytyka, że za mało obawiali się partii i za mało potępiła imperjalistów to jest trzecia wolność!

A dalszej dalszej wolności - to była wolność gwałtów, rabunków, grabieży, mordów czyścić się za sobą cara, wywołanie w pięć lat doświadczeń w miast /woskrod/, buntowalskich Polaków /rzesz Traci/, państw, rzesz państwa, wy- dów pogromy /wymalasek rosyjski - kontrrewolucjonistów/, burżuazji, wrogów ludu czyli tych wszystkich, którzy byli w imię waszej partii, w imię propagan- ce spowodowało wyzłaznienie i wywołanie w latach 1918 - 1967. Zwróciła sze milionów ludzi własnych, niewolnych obywateli, więcej niż przyniosła ofiar drugą wojnę światową. W imię czego i po co to zrobiono?

Dla was, biedni, zagubieni, ogłupieni i terroryzowani natrętną propagandą chłopci i robotnicy wolność - to wolność robienia zła - innej wolności nie maście, nie rozumiecie, bo nikt wam o niej nie powiedział. Bo prawdziwej wolności nie mieliście nigdy. "Wolność wolności" była i jest przez waszych kadrowych władz i właścicieli ukłosa na zbrodnię, wasi władcy robią z was bezdusne, bezmyślne automaty do wykonywania planów produkcyjnych, do spontanicznych organizacji i demonstracji organizowanych przez waszych tyranów. Wy nie macie żadnego wpływu na nic. Wami się pogardza, z wami się nie liczy. Wy nigdy nikogo nie wywołacie. Wasza rola wyborcza ogranicza się tylko do wrzucenia kartki z wydrukowaną na niej jedną jedyną listą ludzi, ludzi już przedtem usgodnionych i mianowanych przez jakiś komitet wyższego szczebla: posłami, delegatami, deputatami. Wy nie możecie nawet przeciw temu protestować niebraniem udziału w tej farcie, wrzucaniu kartek, bo przyjdzie po was auto i zawiezie was do lokalu, żebyście tę kartkę jed- nak wrzucili. Od pięćdziesięciu lat zabija się w was wszystkich szlachet- niejzego uczucia i odruchy, takto pojęcia: wolność, wolność, wolność wyboru światopoglądu, wolność krytyki, wolność od strachu, wolność wyjazdu za granicę, wolność zmiany miejsca pobytu, dążenie do poznania prawdy, do czegoś lepszego, wyższego, są dla was pojęciami pustymi, niezrozumiałymi, nie zawierającymi konkretnej treści, Was tylko naucono klamać, patrzeć do jest możliwe, że wszystko, co było dobre, szlachetne, potrzebne wami władcy przemienił w zło? Co było przesygnię i motorem, że nieważnością zap- tążono miłość i szbudowano takie straszliwe imperium zła? Odpowiadaj jest tylko jedna. Przemocą tego zła jest władza opium, władza jako cel sam w sobie, władza totalna, bezgraniczna, bezwzględna, absolutna, nie mogąca od żadnej krytyki, nie licząca się z niczym. Dążenie do osiągnięcia takiej władzy wywołało - według nas chrześcijan - bunt aniołów przeciw Bogu, ludzkiej ludzkiej Opamiętajcie się! Młodzieży, przyszłości narodu, nie daj się mordować co dwadzieścia lat, aby na świecie zapanowały, lub nie zapa- nowały rozmaite iszy!!! Nie dajcie się mordować, aby taka czy inna grupa ludzi zdobyła władzę totalną i ludzi, którzy nie zapomnieliby jeszcze najpiękniejszego słowa na świecie - "władza"!!! Ludzie, w których może jeszcze tkwi iskierka uczuć ludzkich! Opamiętajcie się! Uszyście się kryki! Krzyk szarego, zwozajnego człowieka, krzyża narodu, który własną i naszą wolność, kochał ponad wszystko, ponad własne życie! Opamiętajcie się! Jeszcze nie jest za późno!

Dopiero kiedy zamkli przewieziono go do izolacji i tam zajeli się Nim le- karze. Na sądzie bezpleci, do zosa cierpiącego nie dopuszczono nikogo, nawet jego własnej żony.

żona w dniu 8 września nie znając planów swego męża, który rzekomo pojedechał do rodziny i miał wrócić wieczorem do domu, spokojnie oczekiwała na jego powrót. Tymczasem w trzy godziny po zachodzie na stadionie w Warszawie do domu Marii Szwed zapukano kilka panów, przedstawiając się jako Milicja Komendy Wojewódzkiej z Rzeszowa. Między nimi byli i z Przemysła /kilką samochodów stało przed domem/ obwieszczyli, że mają nakaz przeprowadzenia rewizji pokazując go, ale nie wyjaśniając przyczyn. Na pytanie co się stało czy coś z jej mężem? Odpowiedzieli, że dowi się w swoim czasie. Zaczęła się rewizja /było ich wszystkich 13-tu/ w całym mieszkaniu (trzy pokójowe) trwała ona kilka godzin. Nie znaleźli nic. Dziesiątego września rano żona Ryszarda Szweda otrzymała telegram informujący ją, że Ryszard Szwed przebywa w szpitalu praszkim - stan ciężki - druga klinika chirurgiczna. Jeszcze tego samego dnia Maria Szwed jedzie do Warszawy i późnym wieczorem jest już w szpitalu. Tam obwieszczone jej, że mają rozkaz nikogo nie wpuszczać do choroby. Dopiero na drugi dzień tj. dziesiątego września zmobilizowano jej widzenie się z mężem Ryszardem. Leżał on cały obandażowany, z podłączoną kroplówką i brokami znieczulającymi. Rozmawia z siostrą, ale jest słaby i bardzo wyczerpany. Następnego dnia około południa traci przytomność, 12 września o godzinie 7,30 rano kończy życie.

Maria Szwed Szwed zaistniała formalności, jest dwukrotnie przesłuchiwana na komendzie rejonowej i wojewódzkiej w Warszawie gdzie oddają jej osobiste drobiazgi męża. Dnia 13-tego września wroca Ryszard Szwed w zapalobowanej tramwaju do Przemysła. 15-tego września /niedziela/ zostaje pochowany na cmentarzu Przemyski - Zasanie.

Trzymano trochę czasu - w polskich środkach masowego przekazu nie ukazała się nawet śladna wzmianka o okolicznościach w jakich zmarł Ryszard Szwed. Najwidoczniej bali się go nawet ps Śmierci.

W niedługim czasie po tym wydarzeniu cały świat dowiedziało się o drugiej stronie pochodni z państwa komunistycznego - o oszech Janie Palachu - jego bohaterka Śmierć znalazła odświłek w jego kraju i nawet przywódcy jak Dubczek, Szarkowski, Swoboda i inni złożyli hołd i kondolencje jego matce. Niekoniecznie w mojej ojczyźnie, w Polsce desygnacja celowo rozpuszczana plotki że mój ojciec Ryszard Szwed był nałogowym pijakiem, chorym na umyśle, a nawet to, że uciekł do Stanów Zjednoczonych.

Pomny jednak na nakaz ojcowości "Prawda niech tylko znaczy prawdę" napisana - Tam ja wiedząc, że prawdy zabili się nie da, nie da się jej też ukryć przed historią.

Prawda obroni się sama!

Wit Szwed

(...) Ostatnie słowo Ryszarda Szweda zostało zapisane na odtworzonego zapisu magnetofonowego /Red./



MOWA

młodzieżowa
oficyna
wydawnicza

ODDAJEMY DO RĄK CZYTELNIKÓW PIERWSZĄ, PUBLIKACJĘ MŁODZIEŻOWEJ OFICYNY WYDAWNICZEJ ZAINSPIROWANEJ PRZEZ UCZESTNIKÓW RUCHU KROKOWEJ POLSKI. MOWA POWSTAJA NIE DLA PRAWD OFICJALNYCH, MOWA TO WOLNOŚĆ DLA PRAWDY I NIE KRĘPOWANIE SŁOWA. POPRZEC SZUKANIE PRAWDY CHCEMY MŁODEMU POKOLENIU POMÓC W DOKONANIU WYBORU. /REDAKCJA / PRZEDRUK DOZWOLONY Z PODANIEM ŹRÓDŁA!



Broszura wydana w 1981 r.

Zbiory Rodziny Siwców



Dawna tablica na Stadionie Dziesięciolecia

Fot. Autorzy



Współczesny obelisk na ulicy Ryszarda Siwca przy Stadionie Narodowym

Fot. Jacek Adamiak



Współczesny obelisk na ulicy Ryszarda Siwca przy Stadionie Narodowym

Fot. Jacek Adamiak



Współczesny obelisk na ulicy Ryszarda Siwca przy Stadionie Narodowym

Fot. Jacek Adamiak

W 1991 r. powstał film „Usłyszcie mój krzyk” oraz słuchowisko radiowe „Testament”. Oba dokumenty wyreżyserował Maciej Drygas. Próbował odpowiedzieć na pytanie, jak to się stało, że tak wielka tragedia została przemilczana. Dlaczego tak dramatyczny, radykalny protest, który wydarzył się w obecności tłumów, okazał się daremny?

I

A potem, gdy się zakończyła transmisja, zaczęliśmy się zastanawiać. Dlaczego właśnie na tańcach, na tym pokazie, a nie w czasie Gomułki ten człowiek się spalił. Bo gdy Gomułka miał przemówienie, jestem przekonany, że ten szum tego stadionu, to co się stało musiałyby go również, tak jak i nas, wytrącić z równowagi.

To była normalna ludzka reakcja. Przemówienie byłoby przerwane, cały świat by się dowiedział o tym.

II

Wydarzenie z Siwcem miało takie znaczenie, jak wypadek pociągu. Ja nigdy nie... on nie był wmontowany w moje samodzielne myślenie. Nie miało, dla mnie nie. Nie potrafię tego wytłumaczyć... po prostu. Może dlatego, że samobójstwo dla Polaka to jest coś obcego dla naszej kultury. Nie wiem.

I

Ten protest, tak tragicznie zakończony, dla mnie był protestem nieskutecznym. On się rozplynął w tych tańcach ludu polskiego. W tych kolorowych wstążkach, o których myśmy opowiadali.

II

Pomyślałam sobie, że chyba lepiej dla niego, żeby umarł. Że wszystko to, co go może w życiu spotkać, to lepsza chyba śmierć jest.

I teraz po latach zastanawiam się, skąd ja to wiedziałam? Bo przecież nie wiedziałam zupełnie

o eksterminacjach, o Katyniu, o tym co ten system wyrabiał z ludźmi. O wszystkim tym dowiedziałam się później, a jednak w podświadomości, mimo, że nigdy o tym nie słyszałam, wiedziałam, że za coś takiego musi być kara.

I chyba myślę, że to też jest jedna z przyczyn dla których ta śmierć była taka daremna. Ta nasza... to nasze pogodzenie się ze straszną stroną tego systemu, podświadome pogodzenie.

...on się rozplynął w tych tańcach ludu polskiego...

Fragment pochodzi z filmu dokumentalnego Macieja Drygasa „Usłyszcie mój krzyk”

Ryszard Siwiec doczekał się należnego mu uznania ze strony władz państwowych. W 2001 r. prezydent Czech Václav Havel nadał mu pośmiertnie Order Tomáša Garrigue Masaryka. Godne uwagi jest również to, że w Republice Czeskiej pamięć o czynie Siwca jest stale żywa. Niemały udział w jej pielęgnowaniu ma Instytut Polski w Pradze. Z jego i filharmonii czeskiej inicjatywy odbył się w 2008 r. koncert ku pamięci Ryszarda Siwca. W tym samym roku ukazała się w Czechach pierwsza poświęcona mu monografia, autorstwa Petera Blažka. W 2009 r. – przy wsparciu ówczesnego burmistrza Pragi Pavla Bema i Instytutu Badania Reżimów Totalitarnych – ulicę Havelkovą w praskiej dzielnicy Žižkov, przy której znajduje się Instytut Polski, przemianowano na Siwecovą. Rok później przed siedzibą Instytutu odsłonięto ufundowany przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa pomnik upamiętniający czyn Ryszarda Siwca (jego kopią jest pomnik w Warszawie).



Nadanie imienia Ryszarda Siwca ulicy w dzielnicy Žižkov w Pradze, 13 lutego 2009 r.

Zbiory Instytutu Polskiego w Pradze



Odślonięcie pomnika Ryszarda Siwca, 20 czerwca 2010 r.

Zbiory Instytutu Polskiego w Pradze



Odslonięcie pomnika Ryszarda Siwca, 20 czerwca 2010 r.

Zbiory Instytutu Polskiego w Pradze



Koncert w Czeskiej Filharmonii Narodowej „Muzyka dla Pragi. In memoriam Ryszard Siwiec”, 8 września 2008 r.

Zbiory Instytutu Polskiego w Pradze



Koncert w Czeskiej Filharmonii Narodowej „Muzyka dla Pragi. In memoriam Ryszard Siwiec”, 8 września 2008 r.

Zbiory Instytutu Polskiego w Pradze

W 2003 r. prezydent RP Aleksander Kwaśniewski na wniosek Instytutu Pamięci Narodowej nadał pośmiertnie Ryszardowi Siwcowi Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Rodzina zdecydowała się odebrać odznaczenie dopiero w 2007 r., z rąk prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. W 2006 r. prezydent Słowacji Ivan Gašparovič przyznał Siwcowi Order Białego Podwójnego Krzyża.

O Ryszardzie Siwcu pamiętają również przemysłanie. Jego imieniem nazwano jeden z mostów, a w 2008 r. na ścianie kamienicy, w której mieszkał, wmurowano pamiątkową tablicę. Rok później, w setną rocznicę urodzin, tablicę pamiątkową ufundowano w Dębicy – umieszczono ją na murze szkoły podstawowej, do której uczęszczał.



Prezydent Czech Václav Havel wręcza Elżbiecie Siwiec-Szabadze order Tomáša Garrigue Masaryka, którym pośmiertnie odznaczony został jej ojciec, 28 września 2001 r.

Zbiory Rodziny Siwców



Order Tomáše Garrigue Masaryka (Czechy, 2001 r.)

Zbiory Rodziny Siwców



UDĚLUJI

RYSZARDU SIWIECOVI

IN MEMORIAM

ZAVYNIKAJÍCÍ ZÁSLUHY O DEMOKRACII A LIDSKÁ PRÁVA

ŘÁD TOMÁŠE GARRIGUA MASARYKA

I. TŘÍDY



V PRAZE DNE 28. ŘÍJNA 2001

Václav Klavž

PREZIDENT REPUBLIKY

MATRIČNÍ ČÍSLO:
TGM.1 B. IN. II. IM.

Order Tomáše Garrigue Masaryka (Czechy, 2001 r.)

Zbiory Rodziny Siwców



Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (2003 r., odebrany przez rodzinę w 2007 r.)

Zbiory Rodziny Siwców



Medal Świętego Wacława (2004 r.)

Zbiory Rodziny Siwców



Medal Świętego Wacława (2004 r.)

Zbiory Rodziny Siwców



Order Białego Podwójnego Krzyża (Słowacja, 2006 r.)

Zbiory Rodziny Siwców



Grób Ryszarda Siwca w Przemyślu

Fot. Petr Blažek



Tablica odsłonięta 7 marca 2009 r. w Dębicy

Fot. Petr Blažek

O projekcie

Projekt „Krzyk szarego człowieka. Ryszard Siwiec 1909–1968” powstał jako rozwinięcie tradycyjnej wystawy o tym samym tytule. W jego skład wchodzi: strona internetowa, e-booki, a także płyta z zawartością polskiej edycji serwisu internetowego, przeznaczona dla placówek oświatowych.

Mamy nadzieję, że dzięki elektronicznej formie opowieść o Ryszardzie Siwcu dotrze do szerszego grona odbiorców, a o jej bohaterze będą pamiętać nie tylko Polacy, ale też Czesi i przedstawiciele innych narodów.

Dziękujemy za to, że zechcieli Państwo zapoznać się z tym tematem. Jednocześnie pragniemy podziękować wszystkim osobom i instytucjom, bez których powstanie tego projektu byłoby skazane na porażkę:

Rodzinie Siwców

Maciejowi Drygasowi

Petrovi Blažkowi

Agnieszce Andrzejewskiej

Instytutowi Polskiemu w Pradze

Bibliotece Sejmowej

Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza

Wytwórni Filmów Oświatowych

Centrum Edukacji Obywatelskiej

Radio Free Europe/Radio Liberty

Serwisowi kronikarp.pl

Agencji EastNews

oraz wszystkim tym, którzy służyli nam radą, pomocą i cennymi uwagami.

Autorzy

Teksty:

Jakub Izdebski, dr Marcin Krzanicki

Oprawa graficzna i skład:

dr Marcin Krzanicki

Recenzenci projektu:

PhDr. Petr Blažek, dr Łukasz Kamiński

Redakcja:

Małgorzata Strasz

Tłumaczenie:

TurboTlumaczenia.pl